ROK X. № 10 (2518)

SŁOWO

WILNO, Środa 14 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782. Administr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — pl. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Rynek St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 3
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejki.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jaszewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

KRONIKI SEJMOWE

DYPLOMACJA W SEJMIE

(Telefonem z Warszawy).

Najważniejszą sprawą dzisiejszego posiedzenia plenarnego było przedstawienie przez Rząd Sejmowi do ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy gospodarczej, podpisanej w Warszawie dnia 17 marca 1930 roku przez ś. p. Ulryka Rauschera, posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie i p. Juljusza Twardowskiego. Nie uważam, aby można było znaczenie tego posunięcia politycznego bagatelizować dla względów o charakterze wewnętrzno-krajowym, czy wyborczym. Jest to posunięcie ważne i posunięcie słuszne. W sprawie naszych stosunków z Niemcami należy rozumować w sposób następujący:

Niemcy nie są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy, z obecnego układu terytorjalnego. **Dążą więc do tego, ażeby stosunki pomiędzy Polską a Niemcami stały się możliwie nienormalne.** Każda normalizacja tych stosunków jest dla nich z punktu widzenia ogólnej linji politycznej niedogodna.

Polska przeciwnie, jest z obecnego układu terytorjalnego na zachodzie zadowolona zupełnie. Wobec planów zaborczych Niemiec prowadzi jedynie politykę defenzywną. Nie my im, lecz oni nam chcą ziemię zabrać. Wobec tego każdy krok ku normalizacji stosunków sąsiedzkich z Niemcami jest dla nas bardzo korzystny, jest naszem szczerem zwycięstwem.

Nie uważam, aby wyrazy „pokój" i „pokojowość" w ustach dyplomaty, czy dziennikarza polskiego były tem samem, co „Sezamie, otwórz się" w bajce o dwunastu rozbójnikach. Lecz pamiętać należy, że większość państw europejskich nie chce wojny. Wobec tego prawdą jest, że nasze defenzywne stanowisko i nasze dążenie do normalizacji stosunków z Niemcami stwarza dla nas w naszej grze dyplomatycznej pozycję dogodną. Oczywiście, o tyle, o ile, bo w grach dyplomatycznych, jak i w strategji, wszystko jest względne.

Uważamy więc wysunięcie na porządek dzienny Sejmu manifestacji chęci normalizowania naszych stosunków z Niemcami za słuszne posunięcie ze strony naszego ministra spraw zagranicznych. Rząd swoje zrobił. Teraz powinna była swoje robić opozycja. Powinna była układ z Niemcami zaatakować najostrzej i najmądrzej. Dostarczyć jaknajwięcej argumentów przeciw temu układowi. Byłoby to na rękę naszemu ministrowi, któryby mógł oświadczyć: Patrzajcie, ile ofiar ponoszę dlatego, aby nasze stosunki z Niemcami unormować w sposób sąsiedzki. Nie wątpimy, że p. Zaleski ten motyw by wykorzystał, dodając jeszcze: „w myśl wzniosłych zasad Ligi Narodów".

Opozycja zadanie swe spełniła zaledwie w 50 proc. Zaatakowała układ hałaśliwie, lecz bardzo niemądrze. Opozycja tylko skorzystała z tej okazji, aby nurzać się w demagogji wewnętrznej. Wywołała przedewszystkiem dyskusję na temat, który rząd w Polsce więcej tych Niemców wywłaszczał, co doprawdy było mało genewskie. Potem prof. Winiarski, bo on przemawiał w tej sprawie, mówił o Niemcach w Królestwie, chociaż wiadomo, że to element wobec Państwa polskiego zupełnie lojalny i naszym plusem jest, że tam, gdzie nie dociera podniecająca agitacja zewnętrzna Niemiec — obywatel Państwa Polskiego jest z tego państwa zupełnie zadowolony. Wreszcie prof. Winiarski w sposób szkodliwy przemawiał w sprawie włości rentowych.

Sprawa przedstawia się tak: Komisja kolonizacyjna, osadzając kolonistów na włościach rentowych w Wielkopolsce, zastrzegła sobie prawo pierwokupu, o ile dziedzic posiadacza nie wydawał się jej odpowiedni. Prawo to nie było przez komisję kolonizacyjną wykorzystywane. Polska korzystała z tego prawa, bo przejęła wszelkie uprawnienia dawnych komisyj kolonizacyjnych. Teraz się zrzekła tego uprawnienia w stosunku do potomstwa spradkodawcy i to jeszcze z zastrzeżeniem, o ile spadkobiercy nie byli karani za przestępstwa polityczne.

Jako obrońcy prawa własności i zwolennicy stałości i pewności w stosunkach gospodarczych, możemy tylko ten krok przywitać z całem uznaniem. Chodzi tu przecież nie o Niemców, lecz o naszych obywateli. Zadaniem każdego rozumnego rządu, jest dawać ochronę stosunkom familijno-spadkowym, a nie zaburzać ich i stawiać pod znakiem niepewności. Możeby było nawet lepiej, aby tego rodzaju oświadczenie było powiedziane nie w korespondencji z p. Rauscherem, lecz na forum wewnętrznem i nie przez usta ministra spraw zagranicznych, lecz przez ministra reform rolnych i nietylko w stosunku do Niemców właścicieli włości rentowych, lecz w stosunku do wszystkich właścicieli włości rentowych. **Cat.**

Pismo profesorów Politechniki Lwowskiej do Pana Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA. 13-I (tel. wł. „Słowa"). Od kilku dni donosi prasa warszawska o szczegółach jakiegoś memorjału, wysłanego przez profesorów Politechniki Lwowskiej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a traktującego o sprawie interpelacji brzeskiej, złożonej przed kilku tygodniami w Sejmie.

Na podstawie specjalnie zebranych informacyj możemy stwierdzić, że profesorowie Politechniki Lwowskiej rzeczywiście wysłali do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pismo, w którem stwierdzają, że nie przyłączyli się do żadnych protestów przeciwko podanemu w interpelacji sposobowi traktowania więźniów w twierdzy brzeskiej, gdyż protesty te wykorzystane są zagranicą na rzecz wrogiej Polsce propagandy. Pozatem protesty te mają na widoku osiągnięcie celów politycznych.

Profesorowie Politechniki Lwowskiej w tej akcji protestacyjnej żadnego udziału nie brali, a oczekują wyjaśnienia. O to też wyjaśnienie zwracają się obecnie do Prezydenta Rzeczypospolitej powodowani szczerą troską o dobre imię Polski i prawdziwem przywiązaniem do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pod pismem tem widnieje czterdzieści kilka podpisów profesorów Politechniki Lwowskiej, a między nimi podpis prof. Kazimierza Bartla.

Kolej Druja—Woropajewo

WARSZAWA. 13-I. (tel. wł. „Słowa"). W sprawie kolei Druja—Woropajewo dowiadujemy się od p. płk. Perkowicza, posła na Sejm z Grodna, że do budżetu obecnego została wstawiona suma 3½ milj. złotych na budowę tej kolei i że w roku 1931 mają być ukończone roboty nad torowiskiem od stacji Woropajewo do Szarkowszczyzny, a w roku 1932 ma być kolej całkowicie ukończona.

Lotnicy polscy w więzieniu niemieckiem

KATOWICE, Z Bytomia donoszą, że w sprawie aresztowanych w Opolu lotników polskich nie nadeszło dotychczas z Berlina żadne nowe polecenie władz niemieckich. Lotnicy przebywają w więzieniu. Polski konsul generalny w Bytomiu p. Leon Malhomme uzyskał od władz niemieckich zgodę na to, aby lotnicy, którzy przebywają w poszczególnych celach, zostali pomieszczeni od poniedziałku razem.

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POSIEDZENIE IZBY POSELSKIEJ

POSIEDZENIE KOMISJI PRAWNICZEJ.

WARSZAWA. PAT. We wtorek przed południem pod przewodnictwem posła Podoskiego odbyło się posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej. **Pos. Pużak (P.P.S.)** referował wniosek o zawieszeniu postępowania sądowego i zwolnieniu z więzienia byłych posłów Ciołkosza, Dobrocha, Dubois, Mochniejа, Sawickiego, Smoły i Wrony.

Referent wniósł o zawieszenie postępowania sądowego wobec wszystkich posłów oraz o uwolnienie z więzienia posłów Sawickiego i Smoły.

Z pisma ministra sprawiedliwości, odczytanego przez referenta, wynika, że **posłowie Sawicki, Ciołkosz i Dubois pociągnięci są do odpowiedzialności karnej z art. 51 i 101 cz. I. K.K., a w związku z art. 100 cz. III K.K. — za to, że w okresie od 1929 roku do 9 września 1930 roku wspólnie z innemi osobami przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków obecnego rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwa. Śledztwo nie zostało jeszcze ukończone. Akcja usunięcia przemocą sprawujących władzę członków rządu wyrażała się nietylko w odpowiedniem urabianiu opinji szerokich mas za pośrednictwem prasy i przemówieniach na wiecach, zjazdach i kongresach, ale w przygotowywaniu tychże mas do czynnych wystąpień, jak również w organizowaniu bojówek, uzbrojonych w broń palną i ręczną, w wydawaniu instrukcyj, ćwiczeniu tych bojówek i t. d., wreszcie w tworzeniu t. zw. piątek, których celem było stosowanie teroru do poszczególnych członków rządu i przedstawicieli władzy.**

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA. PAT. — Komisja budżetowa SejXmu przystąpiła na posiedzeniu w towa Sejmu przystąpiła na posiedzeniu w Ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszystkie poprawki odrzucono z wyjątkiem poprawki o skreślenie funduszu reprezentacyjnego w wysokości 150 tys. zł..

Zkolei przystąpiono do głosowania nad poprawkami do budżetu Ministerstwa Komunikacji. W budzecie tym przyjęto wszystkie poprawki referenta posła Rzóski (BB), odrzucono natomiast wszystkie inne poprawki.

SPRAWA N. I. K.

Następnie komisja przystąpiła do rozpatrywania budżetu Najwyższej Izby Kontroli. Sprawozdawca pos. Czuma (B.B.) wyraził nadzieję, że obecna kadencja Sejmu znajdzie sposobność załatwienia ustawy o projekcie budżetowym, który przedstawi rząd, a wtedy ustawa o funkcjonowaniu Najwyższej Izby Kontroli zostanie ustabilizowana.

Pos. Czapiński (PPS) podkreśla, że niezbędnym warunkiem dobrego funkcjonowania N.I.K. jest jej niezależność. Mówca zapytuje obecnego prezesa Najwyższej Izby Kontroli, jak się przedstawia jego stosunek w hierarchji wojskowej i czy nie pozostała jakakolwiek zależność jego od władz wojskowych. Drugie pytanie postawione przez mówcę dotyczyło pogłosek o sprawie zamierzonej nowelizacji ustawy o N.I.K. Wreszcie mówca porusza sprawę zamknięć rachunkowych, w szczególności terminów, w których mają być przedstawione Sejmowi i przez Sejm zatwierdzone.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzemieński w odpowiedzi na uwagę pos. Czapińskiego stwierdza, że od dnia 31 października 1930 r. przestał być oficerem w czynnej służbie i nominacja jego opiewa już na człowieka cywilnego. W sprawie nowelizacji ustawy o N. I. K. czynione są studja, dotychczas jednak nie doszło do konkluzji.

Co do sprawozdania z działalności N.I.K. za 1929 — 30, to niezwłocznie po ukonstytuowaniu się Sejmu i Senatu sprawa ta została przedstawiona obu marszałkom, termin zaś przedstawienia Sejmowi i Senatowi zamknięć rachunkowych za 1928 — 29, oraz wniosku co do absolutorjum upływa z dniem 9 lutego 1931 r.

Pos Kornecki (Str. Nar.) porusza sprawę zamknięć rachunkowych, oraz sprawę ograniczenia prawa prezesa Najwyższej Izby Kontroli do virement i w tem dopatruje się tendencyj uzależnienia Najwyższej Izby Kontroli od rządu. Mówca kwestjonuje zarządzenie prezesa Najwyższej Izby Kontroli w sprawie uwag Izb okręgowych o niecelowej gospodarce jakiegoś urzędu.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli, ponownie zabierając głos, zaznacza, że dążność do ograniczenia prawa do virement omawiana będzie przy ustawie skarbowej. Co się zaś tyczy kwestjonowanego zarządzenia, to wyjaśnia, że rzeczywiście wydane zostało podobne zarządzenie, aby o każdym wypadku ujawienia przy rewizji niecelowości przedstawiano prezesowi odrębne sprawozdanie, nie podejmując nazewnątrz do czasu innej decyzji żadnych samodzielnych wystąpień. Zarządzenie to miało na celu jedynie koordynację prac kontroli.

EMERYTURY

Pos. Wagner (B.B.) zreferował następnie budżet emerytur i zaopatrzenia. W przemówieniu ogólnem podniósł on braki ustawy emerytalnej, m, in. szczególne uprzywilejowanie dla służby, spędzonej w armjach zaborczych, z krzywdą tych, którzy w czasie wojny służyli i w formacjach polskich. W najbliższym czasie rząd ma wystąpić z nowelą, znoszącą to curiosum.

Następnie referent omówił budżet rent inwalidzkich i pensyj, podnosząc, że inwalidzi mają niedostateczne zaopatrzenie, chociaż budżet tej części jest duży. W końcu referent zgłasza szereg poprawek, m. in. o zmniejszenie pozycji na kapitalizację rent inwalidów wojennych o półtora miljona, a jednocześnie o zwiększenie zasiłków dla inwalidów ciężko poszkodowanych.

POLSKO NIEMIECKIE POROZUMIENIE.

WARSZAWA.PAT. Na wstępie obrad Sejmu sekretarz odczytał 48 rozporządzeń, Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych w czasie, gdy Izba była rozwiązana. — Następnie marszałek zawiadomił Izbę, że wpłynęły zamknięcia rachunkowe za kilka lat ubiegłych i odesłał je do komisji budżetowej. Z kolei ślubowanie złożyli posłowie Białecki Ciołkosz, Dobroch, Kiernik, Mochniej, Witos, Wrona i Dubois. Marszałek zawiadomił dalej, że posłowie ks. Czaplewski i Fabierkiewicz zrzekli się mandatów.

Przystąpiono do porządku dziennego. W pierwszem czytaniu odesłano bez dyskusji do komisji spraw zagranicznych szereg projektów ustaw o ratyfikacji umów z państwami zagranicznemi Dyskusję wywołała sprawa ratyfikacji polsko-niemieckiego porozumienia, podpisanego w Warszawie 31 października 1929 r. wraz z protokułem końcowym. Pos. Winiarski (K. N.) zauważył, że zawarcie tej umowy wywołało niezadowolenie i protesty w kraju. Granice Polski są przedmiotem ataków niemieckich, które czynią wrażenie wykonywania szczegółowego planu.

SPRAWY KREDYTÓW I BEZROBOCIA.

Po krótkiem przemówieniu pos. Winiarskiego, przystąpiono do trzeciego czytania projektu ustawy o dodatkowym kredycie na wpłaty skarbu, do funduszu bezrobocia, oraz na pomoc dla bezrobotnych. Przedłożenie odesłano do komisji budżetowej. Następnie przystąpiono do projektu ustawy o dodatkowym kredycie na koszty egzekucyjne. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję. Zabierał również głos kierownik Ministerstwa skarbu p. Matuszewski, polemizując z zarzutami mówców opozycyjnych. Poseł Rozek (kom.) wypowiadał się przeciw ustawie, przyczem marszałek trzykrotnie przywoływał go do porządku, odbierając mu wreszcie głos. Projekt odesłano do komisji budżetowej.

Na propozycję marszałka, sprawę wyboru ośmiu członków trybunału stanu, odesłano do komisji konstytucyjnej. Co się tyczy 4-ch członków i 2-ch zastępców komisji kontroli długów państwowych, to marszałek oświadcza, że choć klubowi B.B. według zasady d'Hondta przysługuje 3-ch członków, jednak klub ten pretenduje tylko do 2-ch Do komisji kontroli długów weszli: pos. Byrka i Hołyński (BB), Trąmpczyński (Kl. Nar.) i Kiernik (Kl. Str. Chł.), oraz na zastępców, pos. Czernikowski i poseł Langer jako jedyni kandydaci. Sprawę wyborów 4-ch członków i 4-ch zastępców do Głównej Komisji Ziemskiej odesłano do komisji rolnej.

Następne posiedzenie w piątek 16 b. m. o godz. 16.

Bądźmy dobrej myśli

Struktura gospodarcza poszczególnych krajów jest tak odmienna i tak różną wartość przedstawiają ich zasoby materjalne i duchowe, — że nie może być mowy o jakiemś jednolitem oddziaływaniu obecnego kryzysu gospodarczego na układ stosunków w tych krajach.

Jedno nie ulega wątpliwości: że kryzys ma charakter zjawiska światowego. Ale napięcie jego i przejawy w poszczególnych państwach siłą rzeczy nie są jednakowe. Stąd dwa wnioski: że zażegnanie kryzysu nie leży w ramach możliwości jednego państwa, w zabiegach swych występującego samodzielnie bez oparcia się o uzgodniony z innemi zainteresowanemi państwami program działania i że w różnych państwach różne i odmienne są możliwości i drogi złagodzenia skutków kryzysu i przetrwania sytuacji.

Co do pierwszego — zdania są zgodne, znajdując swój wyraz w szeregu odbytych już i zamierzonych konferencyj międzynarodowych. Dojrzewa powoli opinja, że w naradach nad znalezieniem wyjścia z groźnej sytuacji winny przyjąć udział wszystkie zainteresowane państwa — nietylko o przeważającej wytwórczości rolniczej, ale i przemysłowe.

Nie nasuwa jakichkolwiek wątpliwości i druga ogólna przesłanka. Zachodzi jednak u nas znaczna rozbieżność zdań, co do samej oceny sytuacji w odniesieniu do Polski, oceny skutków kryzysu i oceny możliwości ich złagodzenia. Społeczeństwo polskie bezsprzecznie uległo nietylko depresji materjalnej, ale — w zależności od niej — i moralnej, i dlatego, w szerokich warstwach swoich, nie zdaje sobie sprawy z tego, w jak lepszych warunkach co do przetrwania sytuacji znajduje się w porównaniu do innych krajów. W tych szerokich warstwach przeważa zdanie, że skoro Polska jest organizmem gospodarczo bardzo słabym, — w największym stopniu przeto odczuć musi skutki kryzysu. Stąd ta depresja moralna, zniechęcenie, brak wiary we własne siły i obawy przed dniem jutrzejszym, podsycane umiejętnie przez koła opozycyjne.

Był już wielki czas, by przeciwstawić się tym nurtującym społeczeństwo niepokojom i przedstawić sytuację we właściwem świetle. Z tego co pisano na ten temat w prasie, przedewszystkiem zwrócić powinien powszechną uwagę artykuł p. Kazimierza A. Zdziechowskiego w krakowskich „Czasie" („Widoki na przyszłość"). Autor stawia pytanie: czy nie znajdujemy się automatycznie w lepszem relatywnie położeniu w wypadku, gdyby świat miał wejść w fazę długoletniej depresji? — i daje następującą odpowiedź:

— Produkujemy, konsumujemy i oszczędzamy mało. Nasze ubóstwo jednak w obecnem położeniu jest przysłowiowem szczęściem w nieszczęściu. Ze strukturalnych rysów organizmu gospodarczego Polski wynika, że państwo nasze nietylko stosunkowo łatwo może znieść obecne przesilenie gospodarcze, ale przy trwającej dłużej depresji — może stosunkowo zacząć szybciej rozwijać się ekonomicznie od innych kapitalistycznych krajów. Polska jest krajem rolniczym i to samowystarczalnym i nie nastawionym specjalnie eksportowo. Nie jest w położeniu np. Brazylji, dla której wywóz kawy jest kwestją życia i śmierci. Wielka masa warsztatów rolnych jest oparta na mało intensywnej gospodarce, większość ludności rolnej utrzymuje się z tych warsztatów. W przemyśle naszym tak samo, waga kosztów stałych jest nieduża stosunkowo. Nie przeszedł u nas przemysł kosztownego procesu racjonalizacyjnego, tak, jak w Niemczech, gdzie obecnie jest dotkliwym ciężarem. Jesteśmy organizmem mało naogół skomplikowanym. Wszystko u nas obraca się w mniejszych granicach, wyraża się mniejszemi cyframi. Możemy łatwiej od innych krajów zastosować politykę ściągnięcia pasa w razie konieczności. Tak samo, małemi środkami możemy dokonać u nas stosunkowo dużo. — Np. w razie nagłej potrzeby można ratować się zaciągnięciem pożyczki, której wysokość nie będzie nigdy zbyt wygórowana i dlatego zawsze możliwa do zrealizowania na lepszych lub gorszych warunkach. Można powiedzieć, iż Polska, aczkolwiek jest niezaprzeczalnie zależna od rytmu gospodarczego świata, zależność jej w gruncie rzeczy jest dosyć ograniczona i może się stać jeszcze bardziej ograniczona na przeciąg pewnego czasu. Polska, będąc organizmem o bardzo słabej rozbudowie kapitałowej — kryje w sobie olbrzymie możliwości inwestycyjne. Otóż, o ile w innych państwach wszystkie podobne możliwości inwestycyjne są już wyczerpane, w czasie depresji istnienie gdzieś takich możliwości może się stać specjalnie silnym magnesem, ściągającym obce kapitały. Polska jest w pewnym stopniu terenem dziewiczym dla podboju przez kapitał.

Dadzą się przeprowadzić liczne analogje z niektóremi krajami kolonjalnemi w ubiegłem stuleciu — w czasie ich kolonizowania. Między innemi także, jeżeli chodzi o wrażliwość na wysokość stopy procentowej, Polska jest w stanie znieść wyższą stopę procentową, dzięki niższemu poziomowi życia, niższym płacom oraz wymienionej powyżej stosunkowo mniejszej wadze kosztów stałych w procesie produkcyjnym. A wobec dzisiejszego układu w świecie pod tym względem, są to momenty, przemawiające raczej na naszą korzyść. Jest więc chyba rzeczą zupełnie możliwą, żeby życie gospodarcze w Polsce zabiło gorętszem tętnem w wypadku, gdyby reszta świata miała być pogrążona czas dłuższy w depresji. Kto wie — kończy autor — czy międzynarodowe przesilenie ekonomiczne nie okaże się dla Polski w swym ostatecznym wyniku zjawiskiem, zawierającem więcej róż, niż kolców..

Również p. Czesław Peche na łamach „Polski Gospodarczej" przychodzi do wniosku, że rozpatrując kryzys gospodarczy pod kątem widzenia posiadanych elementów przetrwania, mimo wszystko, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Można zarzucić p. K.A. Zdziechowskiemu, że zbyt optymistycznie ujmuje nasze własne możliwości — bo te możliwości są bardzo elastyczne w zależności od struktury ustawodawstwa gospodarczego i kierunku i nastawienia państwowej polityki gospodarczej. Temniemniej nie można obalić zasadniczej tezy, że nasza struktura gospodarcza właśnie stwarza warunki, pozwalające na łatwiejsze przetrwanie kryzysu i że niesłuszne jest twierdzenie, że kryzys odczuć musimy dotkliwiej, niż inne państwa, ponieważ nasz organizm gospodarczy jest słaby.

H-ski.

POSIEDZENIE SENATU.

WARSZAWA. PAT. Posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej z dnia 13 stycznia. Przewodniczący wicemarszałek Bogucki. Na wstępie posiedzenia złożył ślubowanie sen. Wojciech Korfanty.

Z kolei przystąpiono do jedynego porządku dziennego, mianowicie wyboru dwóch członków i jednego zastępcy komisji kontroli długów państwowych.

Wicemarszałek oświadcza, że zgłoszone zostały kandydatury senatorów Szarskiego i Laurysiewicza, jako członków i Karłowskiego, jako zastępcy.

Sen. Woźnicki zwraca uwagę, że jest to nowy precedens w zgłaszaniu kandydatów w prezydjum Senatu. Wicemarszałek Bogucki wyjaśnia, że kandydatury nie są zgłoszone przez prezydjum, a zgłaszanie kandydatur wogóle przy wyborze, jest zgodne z precedensem w poprzednim Senacie.

W głosowaniu kartkami wybrani zostali jako członkowie senatorowie Szarski i Laurysewicz i jako zastępca sen. Karłowski. Wszyscy otrzymali po 62 głosy każdy.

ECHA KRAJOWE

Poświąteczne tętno akademickie

Z rozpoczęciem roku uniwersyteckiego w artykule „O akademickie tętno"" zaprzaśliśmy młodzież, powracającą z wywczasów letnich, na szpalty „Ech Krajowych". Chodziło nam o ożywienie i odświeżenie zatęchłej atmosfery miasta i zanikającego stylu młodą rodzimą krwią. Chodziło nam, by młodzież, ktora swe najpiękniejsze lata szkolne spędziła w Drui, Dziśnie, Mołodecznie, Nowogródku i innych miasteczkach, zdala od kosmopolitycznego gwaru dużego miasta, w otoczeniu swojskiej przyrody, swojskiego otoczenia dworu swojskiego, dworku lub chaty wiejskiej, wniosła do Wilna te wartości, które dały Mickiewiczowi Zaosie, a Zanowi — Zapolaki.

Dzisiejsze cztery urywki wyszły z pod pióra akademików, powracających ze świąt. Wszystkie pochodzą od maturzystów prowincjonalnych — częściowo z dworków, częściowo z chat.. jezdi niektóre z nich raźić będą czytelników zbytnim temperamentem, lub wybuchowością, to pamiętajmy, iż młoda krew nie woda, a lepiej w porę otworzyć wentyl w kotle, niżby potem para miała rozerwać kocioł **(Przyp. Red).**

Bezdomni maturzyści

Od kilku lat istnieją polskie gimnazja w Drui i Dziśnie. Pierwsze z nich, położone nad rzeką Dzisienką, dopływem Dźwiny, na granicy polsko - sowieckiej.

Są to najdalej wysunięte na północno - wschód placówki kultury polskiej, na tych odwiecznych rubieżach Rzeczypospolitej. Z tego też względu mają one doniosłe znaczenie, znaczenie przedewszystkiem kulturalne, gdyż są rozsadnikami kultury zachodnio - europejskiej tam, gdzie ścierają się od wieków dwa światopoglądy: zachodnio - europejski, wyrosły na gruncie chrześcijańskim, i wschodnio - europejski, dzisiaj bolszewicki. Istnienie tych bastjonów kultury nie pozbawione jest również znaczenia politycznego, gdyż są one dla Polski jednym atutem więcej w walce duchowej o te ziemie. Dla tych właśnie powodów polska racja stanu wymaga poświęcenia więcej uwagi tym zakładom, jak również ich wychowankom i w większej mierze, niż to się czyniło dotychczas.

Uczniowie gimnazjum dziśnieńskiego i drujskiego rekrutują się przeważnie ze wsi z pośród ziemiaństwa, wreszcie z drobnego i średniego mieszczaństwa, zarówno chrześcijan jak i Żydów. Przeważnie to jest młodzież niezamożna, która nie ma środków na dalsze studja na uniwersytecie. Skutkiem tego, iwia część abiturjentów po ukończeniu gimnazjum pozostaje na wsi, nie posiadając żadnego fachu, blub wstępuje do biur powiatowych czy aptek, gdzie obok nich, ma turzystów, pracuje z równem powodzeniem absolwent szkoły powszechnej. Jako ilustracja tego stanu rzeczy niech posłuży fakt. W ciągu ostatnich trzech lat (gdyż pierwsza matura była w roku 1928) opuściło gimnazjum drujskie 30 maturzystów. Z tych 4 tylko znajduje się na uniwersytecie wileńskim, nie licząc 3-ch Żydów, którym dopomagają ich związki narodowo - religijne i nie biorąc pod uwagę 4-ch maturzystów również drujskiego gimnazjum, wysłanych przez klasztor O. O. Marjanów na studja teologiczne do Rzymu.

Tymczasem daje się dotkliwie odczuwać brak inteligencji miejscowej, zarówno w życiu społecznem, jak w szkolnictwie i administracji. Zaś młodzież miejscowa, która opuściła gimnazjum i nie ma środków na dalsze studja, jest zadowolona ze swego losu, bo nie ma przygotowania fachowego do jakiejkolwiek pracy., odpowiadającej wyższemu cenzusowi naukowemu, niż w kancelarji w gminie, czy starostwie. Ci, co **studjują na uniwersytecie, muszą również borykać się z ogromnemi trudnościami materjalnemi, bo nie mają możności otrzymania pracy, a na poparcie ze strony starszego społeczeństwa nie mogą się spodziewać.**

Podaję dane, tylko dotyczące gimnazjum drujskiego. A ilu wykolejeńców daje gimnazjum dzisnieńskie i inne?

Wileńska Alma Mater — jest matką - żywicielką dla wielu. Dla synów jednak włościan, którzy przez tronję zdobyli maturę - jest rajem nie do osiągnięcia.

Akademik.

Z trzech północno-wschodnich powiatów

Dzisna, Głębokie, Święciany, Druja... Rok rocznie gromada maturzystów opuszcza mury gimnazjum, rok - rocznie udaje się po skarbiec wiedzy w różne strony Polski. Rok rocznie Wszechnica wileńska wita w progach swoich kresowych synów Ojczyzny. Rok rocznie. Także rok - rocznie słyszymy słowa, konwencjonalne słowa życzeń... Życzeń w imieniu gimnazjum, w imieniu p. Starosty, w imieniu Społeczeństwa... Bądźcie szczęśliwe, zdobywajcie wiedzę, powróćcie..." Nasz pokarm duchowy, to nadzieja przyszłej pracy dla Kresów, a nasz pokarm fizyczny... mniejsza o to!... Cóż znaczy, cóż obchodzi życie, dola, studentów ze skromnemi tłomkami opuszczających strzechy powiatów rodzinnych?... Wobec doniosłości „spraw aktualnych" przez myśl nie przeniknie nawet sprawa tak niskiej wagi. A student przymierając z nędzy, kurzy sobie śmierdzącego papierosa i marzy o przyszłej pracy...

Coś jednak boli w piersiach, na myśl o tej obojętności, jaka wita nas, kadry pracowników dla dobra naszych zapomnianych Kresów, na myśl o tej niczemu nie dorównanej obojętności. Coś jednak boli... Kiedy w zimnej dziurze zbierze się garstka i „batorówki" obnaża płowe i czarne czupryny kiedy serdeczna pogwarka ogarnie druhów, słychać w niej skargi, słychać zniechęcenie, słychać tłumiony ból... Ba! Złorzeczenia nieraz rzuca druh który o bladej twarzy i suchotniczej piersi... Konspiracje nawet, rozłam, obojętność.

Czemu tak jest? Czemu sejmiki przypuśćmy brasławski, dziśnieński tak lekce sobie ważą naszą sprawę? Czemu tylko te cyniczne jakby słowa „bądźcie szczęśliwi"...? Ach zapewne — że nie zabraknie pracowników, że „Galilea", że „Warszawa" dostarczy?... Może wtedy błogosławić trzeba tę filozofję senatorów naszych powiatów.. Błogo sławić...

No ale nic! Cóż znaczy! To drobnostka. Mniejsza powiedzmy o to. Poco zaprzątać sobie głowę takiemi drobnostkami wobec spraw aktualnych?... Już mamy słowa: „Bądźcie szczęśliwi, zdobywajcie wiedzę, powróćcie""...

Student Kresowy **Józef Bujnowski.**

„Spiritus movens"

Bystra obserwacja życia, zwyczajny pogląd instynktu samozachowawczego, każe czynić sekundowe spostrzeżenia, uogólnienia, dedukcje i indukcje, chwytać fakty na gorącym uczynku i— — — od niechcenia rzucać parę szkiców na szpalty gazet... zwyczajne sobie prawo człowieka —gadać...

Ale, ad rem. Mam oto parę zakrzepłych w wyobraźni i do pojęć uogólnionych wyobrażeń — dotyczących natury techniki współczesnego życia. Proste to sobie i zwyczajne „jak świat" ale zasługujące na uwagę. Powiadam — na skierowanie poszczególniejszej uwagi w tym kierunku. Nic bowiem niema gorszego niż obojętne przeszkadzanie się na marginesie życia, pozwalając deptać sobie po nogach a i fizjognomję czasami w niewybredny sposób rozwalać obcasikami. Dziękuję... Jeśli ktoś woli być cieniem gestów „silnych", jeśli w pokorze ducha czekać chce na „błogosławieństwo zaziemskie.. życzę powodzenia. W tym wypadku chcę rzec słów parę do ludzi, ktorzy mają jaki taki „kark jeszcze.

Oto kiedy powodowany po ludzku interesem osobistym, dociekłem tajników, gdzie jest ta tajemnicza ręka, rządząca losami ludzi na ziemi, gdzie tkwi ta potencja „szczęścia" — roztoczyły się przed moim zaciekawionym wzrokiem horyzonty nowe. Eureka! Znalazłem sprężynę, która boskonieuchwytnie działa, jest — ale nieuchwytna, wszechobecna, wszechmocna, słowem, „spiritus movens" wszystkiego. Jeszcze teraz, kiedy oto piszę — słuch mój drażni i lechce połszeptem w pocynieniu z namaszczeniem i z roztkliwieniem na twarzach — wymawiane słowo: **protekcja.** Tak! Protekcja, protekcja, protekcja, protekcja i t. d. ciągle, zawsze, i wszędzie! Rzec zadziwiająca: Czy to jest prawo, już takie społeczne, czy — przypadek? Jeśli przypadek— to zdaje się być zbyt częstym.... Jeżeli prawo — to wprowadza poważny zamęt — i nakłania do solidnego zastanowienia się nad zjawiskiem, zmusza przyjąć odpowiednią postawę. Tak! Niebiernie!

Wszystko na słońce, głośno i śmiało! Bo trzeba jasno zdać sobie sprawę z tego, że wytworzył się u nas nowy system życia, nowa jego budowa: protegujący i protegowani. To coś a la feudalizm średniowieczny. Stawiam przeto pytanie: słuszne to jest, czy niesłuszne? Wolno odpowiedzieć każdemu, jak mu się żywnie spodoba, ja zaś wyraźnie i głośno mówię: nie, nie, nie! jest to gangrena społeczna. Jest to krzywda! Tak, krzywda.

Frymarczy się wartością świadectw miarodajnych, wymija się ludzi uczciwych i zdolnych, żywi się i zbytkiem karnii ludzi bez intelektualnej głębszej wartości. To jest podłość, proszę państwa. Takiemu stanowi rzeczy trzeba stanowczo przeciwstawić stan inny. Trzeba zdemaskować protegujących sprzedawczyków i protegowanych lalusiów i wypowiedzieć im walkę. To sposób pierwszy. Jeżeli zaś już tak nizko upadła nasza ludzka wartość, nasza maska odswięt na humanitatis, to jest wyjście inne: związać się w siłę, zdobyć miejsce per fas et nefas, miejsce, możności protegowania, a zwyciężonych stratować, jak ratuje się dzisiaj nieprotegowanych. To wyjście drugie i ostatnie. Pośrednie stanowisko wobec tej „walki stanów" zajmą ci, którzy są — jak powiedziałem wyżej — „bez karku", to jest już ludźmi nie są. Warto więc, bardzo warto, zastanowić się nad opisanym stanem rzeczy i stawiać przeciwstawne kroki złemu. To jest obowiązek ludzki.

Józef Bujnowski.

Z gminy jodzkiej

— Wszystko w porządku?...

— Takiem to niby sprawozdaniem o stanie naszej gminy informował p. wójt władze przełożone. Głosy wiosek naszych mało są wartościowe... Cóż za wartość mogą mieć ciche i głośne skargi naszych „analfabetów" miejscowych? Poco zwracać uwagę na zanoszone prośby? Opowie swoją krzywdę sąsiadowi, skreśli mu ktoś parę słów skargi, która Bóg wie, gdzie zawieruszy się i zaginie —i —

— Wszystko w porządku.

Ale — niech no ktoś raczy zaglądnąć do duszy naszego rolnika, niechno ktoś zechce zaglądnąć do jego gospodarstwa chłopskiego, niechno pójdzie i posłucha, o czem mówią ci czarni, niechlujni, zapomniani ludzie... Zatka może sobie uszy palcami i jeśli ma choć odrobinę serca, ucieknie, by nie słyszeć tych słów przekleństwa i bólu, podsycanego horem, biedą, głodem i niewynagrodzoną krzywdą.

Toć widziałem, jak sąsiad z sąsiadem się zeszedł, słyszałem, jak - ci opowiadał i pytał jeden drugiego: Co będzie? —I Kto pójdzie za nas i powie, że porządek ten na szej gminy, to chyba jeno porządek, w papierach p. wójta i p. p. gminnych, a nie nasz, bo u nas kto o porządku mówi, grze szy mocno?-

Państwo chyba nie wiecie, co to jest „kryzys gospodarczy", jeśli nie widzieliście, jak sekwestrator wyciąga ostatnią krowę za rogi za podatki gminne i wszelkie, jak wyrzuca poduszkę z chałupy chłopa, żeby ją sprzedać z licytacji Żydowi za 5 zł., jak samowary, w których rodzina sobie wodę gotowaną na strawę czyni, sprzedaje się zabezcen w gminie?.. Państwo chyba nie macie pojęcia, jaki wielki jest u nas porządek. skoro sekwestrator opisuje Bóg wie za co — i dopiero, jeśli się człowiek dobrze pilnuje, może jako - tako dowieść, że już podatek wypłacił — i że sekwestrator opisał go niesłusznie... Państwo chyba nie wiecie o tem, że u nas grunta już gmina będzie sprzedawać, rolnikom odebrane — i może ten kawałek ziemi, ustrzeżony od bolszewików, który jeszcze jaki taki kawał chleba z miękiną daje — zostanie sprzedany Żydowi.... Państwo chyba nie wiecie...

Ale cóż znaczą głosy „analfabetów,"", cóż znaczą skargi wiosek? Papiery gminne jasne Chłop ze skargą daleko nie pójdzie...

— Wszystko w porządku...

St. — Śl. miejscowy,

Sprawa przymierza polsko-rumuńskiego

Prasa sowiecka z natury rzeczy interesuje się sprawa wznowienia przymierza polsko - rumuńskiego, przyczem jest fabryką fałszywych wiadomości w danej dziedzinie. Twierdzi na przykład, że Polska dąży do rozszerzenia przymierza polsko - rumuńskiego na przymierze nietylko z frontem rosyjskiem, lecz i niemieckim. Wszelkie traktaty opierają się na realnych warunkach i realnych interesach. Otóż wspólne niebezpieczeństwo rosyjskie jest realną podstawą przymierza polsko - rumuńskiego. O ile ta realna podstawa zostaje przekroczona przymierze posiada fikcyjne pierwiastki, których fikcja przejawia się wówczas, gdy trzeba realizować postanowienia traktatowe. Rzeczą jest naturalną, że przymierze polsko - rumuńskie nie może obejmować zobowiązań Rumunji w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami, ani zobowązanie Polski w razie wojny rumuńsko - węgierskiej, stąd pogłoski podawane przez prasę sowiecką o dążności Polski co do rozszerzenia przymierza rumuńsko - polskiego na inne fronty jest produktem sowieckiej fantazji.

Pismo rumuńskie „Adwerul" podaje, że jednocześnie z pertraktacjami o przymierze polsko - rumuńskie, popierane przez Francję, Rumunja ma otrzymać pożyczkę na rynku francuskim. Francji chodzi o wzmocnienie swych wpływów na Bałkanach dla wytworzenia przeciwwagi wzrastającym wpływom włoskim.

Prowincja wrocławska domaga się wznowienia traktatu z Polską

W czasie oficjalnego przyjęcia kanclerza Brueninga we Wrocławiu nadburmistrz dr. Wagner wygłosił przemówienie, które m. in. z naciskiem wskazywało, że żadne z miast Rzeszy Niemieckiej nie ugina się obecnie tak dalece pod ciężarem kryzysu, jak Wrocław. Chodzi tu już nie o zwykły kryzys, lecz o katastrofę gospodarczą. Handel miasta dotkliwie cierpi z powodu braku normalnych stosunków handlowych z Polską, oraz z powodu groźnego kryzysu w rolnictwie. Przemysł wrocławski dziś jest zrujnowany lub też dogorywa. W przeszłości Wrocław dobrowolnie ofiarował znaczne sumy na pomoc dla innych miast, dzisiaj zmuszony jest sam wzywać pomocy innych.

Prezydent Izby Handlowo - Przemysłowej dr. Grund podkreślił w swem przemówieniu, że Śląsk opolski nie rozporządza żadnemi jaskrawemi środkami dla zamanifestowania swego upadku gospodarczego. Nie istnieje żaden korytarz, a prowincja nie została podzielona na dwie części, jak to ma miejsce z Górnym Śląskiem. Nie było okupacji, ani plebiscytu, a powołując się na oświadczenie nadburmistrza d-ra Wagnera, mówca ponownie stwierdził że winą katastrofy jest brak normalnych stosunków handlowych z Polską.

Brak budulca w Rosji

THE TIMES. /. I. Koresp. z Rygi donosi, że wg. wiadomości otrzymanych z Moskwy, w Rosji daje się odczuwać dotkliwy brak budulca. Np. w Zagłębiu Donieckiem brak jest słupów, potrzebnych na podpory w szybach. Słupów tych od października otrzymano zaledwie 40 proc. tego co potrzeba W październiku, listopadzie i grudniu r. ub. przemysł sowiecki otrzymał tylko 64 proc. potrzebnego mu budulca. W związku z tem zostały wysłane oddziały złożone z komunistów i komsomolców do okręgów leśnych celem wynalezienia winnych i przyśpieszenia robót.

Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w prasie sowiec. W „Izwiestjach" z 8-go stycznia 1931 roku prezes zarządu związku przemysłu leśnego Smirnow komunikuje, że przemysł leśny SSSR wypełnił plan 1-go kwartału co do przygotowania drzewa w 58,1 proc. co do wywozu 41,3 proc. Zachodziła trudność w dostarczaniu rąk roboczych. W grudniu pracowało 50 proc. niezbędnej liczby rębaczy lasów i 37 proc. woźnic.

NIECH WRACA ŻYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Cuda w Żyrowicach

Narazie się nie dzieją. Lecz działy się niegdyś: tak przynajmniej głosi tradycja, tak twierdzili bazyljanie: Borowik, Dubieniecki i Jętkiewicz, którzy w swych dziełach przytoczyli 384 wypadków cudownego uzdrowienia chorych, — tak wreszcie pozwalali myśleć rosyjscy historycy, wspominający nieraz o istnieniu kilku tomów rękopisów, zawierających opisy i stwierdzenia przez świadków wszystkich dokonanych w Żyrowicach cudów.

Właśnie te tajemnicze rękopisy były przez dłuższy czas poszukiwane przez kilku wileńskich szperaczy, którzy ustalili, że rękopisy rzeczywiście się znajdowały niegdyś w bazyljańskiej bibljotece klasztornej, później, po kasacie klasztoru, przeszły do bibljoteki seminarjum unickiego w Żyrowicach, dalej stały się własnością seminarjum prawosławnego tamże (po kasacie Unji!), wreszcie — razem z seminarjum przywędrowały do Wilna, i tu, w ostatnich latach — zaginęły.

Dopiero teraz mamy sposobność upewnić się, iż rękopisy nie zginęły i znajdują się w posadaniu o. o. Bazyljanów we Lwowie.

O tem pisze x. J. Skruteń, redaktor bazyljańskiego organu p. t.: „Analecta O. S. B. M.", t. III. zesz. 3 — 4, str. 734.

Przechowały się trzy tomy. Tom I ma stron 1122 i zawiera opisy 1976 cudów, od r. 1538 do 1650.

Rękopis sporządzony jedną ręką i czyją? — o tem mówi przypisek kronikarza.

„Ja niegodny Josaphat Dubieniecki Zak. S. B. W., Archimandryta Połocki tę pracę moją, którąm na cześć Panny Prze. Żyrowickiej, będąc tu przy iey Cudownym Obrazie Kaznodzieią ofiarował, na cześć iey większą za starszeństwa Przewiel: O. Konstantego Witpolskiego oddaię.".

Tom II niepełny, posiada karty, zaczynając od 32 do 223 i opowiada o cudach w okresie 1618 — 1634 r.

Ten rękopis jest szczególnie ciekawy i cenny — gdyż zawiera oryginalne relacje różnych osób, składających zeznania w języku polskim, łacińskim, i ruskim.

Wreszcie tom III zawiera na 367 str. opisy 1236 cudów, od r. 1658 do 1753.

Podajemy tę ciekawą wiadomość, która powinna zainteresować wszystkich miłośników naszej przeszłości, i wyrażamy nadzieję, iż historycy kultury zechcą zwrócić uwagę na tak nie zwykłe dokumenty naszej przeszłości.

Cudowny obraz Matki Boskiej latyczowskiej

Słynny obraz cudowny Najśw. Marji Panny z Latyczowa na Podolu podczas inwazji bolszewickiej został przewieziony do Warszawy. gdzie z wielką czcią przechowywany był w kaplicy przy gimnazjum im. C. Zyberk - Platerówny. JE. ks. biskup A. Szelążek pasterz diecezji łuckiej, mając sobie zlecony przez Stolicę Apostolską zarząd osobami i mieniem diecezji kamieneckiej, znajdującemi się na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, skorzystał ze swych uprawnień, i polecił cudowny obraz przewieźć na Kresy i umieścić go w odnowionej ostatnio katedrze..

Przyświecała w tem pasterzowi bez wątpienia myśl, iżby pod niejednym względem zagrożony Wołyń pozyskał mocną obronę w postaci cudownego obrazu, historycznie związanego z Kresami, oraz, by pod wpływem pobożnych pielgrzymek do obrazu wzmogła się gorliwość ludu naszego zewsząd narażonego na zgubne wpływy.

Obraz cudowny w dniu 19 grudnia r. ub. został zabrany z Warszawy przez specjalnie wysłaną, z trzech kapłanów złożoną delegację. Po drodze do Łucka obraz witany był przez ogromne tłumy wiernych.

W WIRZE STOLICY

Okno w okno oko w oko

Na całej Krochmalnej — co tam, całych nalewkach, niema tak przystojnego mężczyzny jak Abus Gosman. Poprostu fascynująca uroda. Kręcące się rude włoski, wspaniały ostry nos, krzywe oczęta, nieco piegowata, ale naogół gładka twarz no i te rozchylone, namiętne wargi dla pocałunków stworzone. Nic dziwnego, że porywający Abuś miał coraz to nowe przygody miłosne — ku rozpaczy pani Abusiowej, która bolała nad takiem trwonieniem sił mężowskich.

Widząc, że wszelkie perswazje i prośby nie skutkują pani Abusiowa poszła do Salci Drops, znanej w kraju i zagranicą wróżki, czarodziejki, zamawiaczki — po radę, po ratunek.

— To będzie kosztować 5 złotych — orzekła znakomita Salcela Drops.

Czegóż nie da kochająca kobieta, by odzyskać całkowicie męża. Nawet ofiara 5 złotych nie wydała się pani Abusiowej nadmierną. Bez protestu, jęknąwszy tylko zcicha, wręczyła piękny pieniądz.

Zaczęły się czary. Z przyniesionego imbryka wydobywała się para. Gruby czarny kot miauczał przeraźliwie, czarodziejska Salcia szczypała go w ogon i mruczała niezrozumiałe wyrazy. Przerażona pani Gosman poczuła się źle, nerwy odmawiały posłuszeństwa, dla dodania sobie sił spojrzała w okno... i — o zgrozo! Tam w mieszkaniu naprzeciwko — jak na dłoni ujrzała swego małżonka niecnego, cudnego Abusia w pozie niesłychanie dwuznacznej z jakąś podłą brunetką.

Zbiec, wbiec po schodach było dziełem chwilki. Konsternacja Abusia na widok swej połowicy nie trwała długo — parę silnych policzków doprowadziło go do przytomności. Uciekł jak gazella. Zato brunetka.. Musiała dla niej wezwać Pogotowie; a pani Abusiowa powędrowała do kozy na 10 dni. Najwięcej skorzystała wróżka — jej sława urosła jeszcze, jeśli to wogóle możliwe.

Im ludziom gorzej tem mnie lepiej

Oświadczył pan Kiełbasa, znany właściciel zakładu wypożyczającego fraki, smokingi i inne luksusowe części garderoby.

— Dobrze się panu powodzi?

— Juźci. Ludziska nie mają na sprawienie sobie ubrań, cóż dopiero strojów wieczorowych, a jednak chcą się bawić. Cóż mają robić? Na bal nie wpuszczą w kalesonach, więc jazda do mnie. Pożyczam wszystko — od skarpetek do krawata poprzez spodnie, marynarki, kolnierzyki i t.d. Nie pamiętam tak dobrego roku. Na Sylwestra to dyrektorzy banków przychodzili pożyczać: o 12 w południe nie było ani jednego smoka, o 5 pp. poszedł ostatni frak— wziął ci go facet długi jak tyka —o 15 centymetrów za krótkie były nań spodnie. Ja nie namawiałem, upart się, wiedział, że już nigdzie nie dostanie — a ten frak był najgorszy — pozatem, że za krótki tylko dwie miał łatki na łokciach, no i przepalona klapa, a że sosem poła oblana — ktoby na to zważał.

— Ileż pan bierze za wieczór?

— Panie, trzeba być psychologiem. Jeden — widzę — może 15 zł. zapłacić — niech buli 15, a od drugiego za to samo nazajutrz wezmę jeno 5, albo i 3 zł. No i są one W soboty, niedziele, drożej, w tygodniu taniej. A jakość! Tyż gra rolę.

— To też nie okradają pana?

— Ho, ho! nie brak im ochoty. Ale jakem Kiełbasa — nie daję się. Bez zastawu ani rusz.

— Nie dokumenty — to pieniądze, nie to — taszcz co masz: szafę, maszynę do szycia, kwity lombardowe, futro — był raz stolarz co trumnę piękną dębową wzamian za smok zostawił.

— Spryciarz z pana.

— Trzeba żyć. Ostatnio wprowadziłem dział lakierów. Świetnie idzie. Są pary co od miesiąca ani razu nie próżnowały. A niema żadnej takiej, któraby jeszcze swej wartości w dwójnasób nie zwróciła.

Kar.

Kilimy, Lieder und Tänze

Ukazała się właśnie niemiecka książka o Polsce. Autorką jej jest literatka i dziennikarka z Heldelburgu p. Elga Kern. Bawiła ona dwukrotnie w Polsce. Była i w Wilnie: Teraz opisuje swoje wrażenia p. t. „Vom alten und neuen Polen" (Rascher. A. G. Verlag 1931).

Książka przedewszystkiem pociąga swoim wyglądem zewnętrznym. Znakomity papier, śliczne czyste czcionki, mocna płócienna oprawa ze złoconemi wyciskami.

Ozdobiona jest 16 reprodukcjami prac wyłącznie polskich artystów. Widzimy reprodukcje drzeworytów Skoczylasa i Wiktorji Goryńskiej; rysunki tańców polskich Zofji Stryjeńskiej, a z pośród artystów wileńskich—rysunek prof. Ferdynanda Ruszczyca i akwafortę Jerzego Hoppena. przedstawiającą kościół św. Anny. Już te szczegóły usposabiają mile czytelnika polskiego.

Drugą charakterystyczną cechą książki, godną specjalnej uwagi, jest staranna i wyjątkowo poprawna pisownia nazw i nazwisk polskich. W książkach o Polsce cudzoziemców, szczególnie Francuzów, nieraz irytuje nas straszliwe pod tym względem niechlujstwo. Tu stwierdzić należy pietyzm: nawet Warszawa pisana jest w brzmieniu polskiem, nie Warschau. Gdynia brzmi również czysto po polsku; tak samo Kraków, a nie — Krakau; Poznań i Łódź, a nie — Posen i Lodz.

Książka jest dość obszerna (168 stronic) i składa się z kilkunastu rozdziałów, w których autorka kolejno daje rzut oka na przeszłość naszego kraju, omawia polskie szkolnictwo, zagadnienie mniejszości narodowych, rozwój Gdyni i problem polskiego morza (rozdział ten nosi poetyczny tytuł: „Der weisse Adler zur See"); cały rozdział poświęca Żydom, którzy ją z różnych względów interesują („Ghetto"). Jeden z rozdziałów jest zatytułowany „Kilimy, Lieder und Tänze" — „Kilimy, pieśni i tańce"; zajmuje się w nim autorka sztuką ludową i obyczajowością; wreszcie znajdujemy charakterystyczny, a tak dla nas przykry zwrot — „Polnische Wirtschaft". Kilkanaście stron o tej przysłowiowej gospodarce polskiej — i doznajemy najprzyjemniejszego rozczarowania. Oto, co tam między innemi czytamy:

„Znałam Polskę — pisze Elga Kern — między 1915 a 1917 r. Widziałam wówczas Wilno, Kraków i kilkanaście mniejszych miejscowości. Ale gdy przybyłam tu latem 1929 r. — znalazłam zupełnie nowy kraj. Do roku 1921 prawie trwała tu jeszcze wojna: z Rosją, z Rusinami o Lwów, z Czechami o Cieszyn, i Niemcami o Poznań. I zaledwie od r. 1921 datuje się istotna i planowa rozbudowa Polski. Zniszczone drogi żelazne zostały wszędzie odbudowane; rozwalone mosty — odnowione; zburzone dworce, szkoły i szpitale — wzniesiono na nowo; szosy i drogi doprowadzono do porządku." — Pęd do nowego życia, rozmach twórczy, prężność sił młodego państwa zdumiewa autorkę i szczerze jej imponuje.

I to jest, można powiedzieć, leitmotyw całej książki: nieukrywana, bezinteresowna sympatja i prawdziwie przyjazne uczucia. A nie jest to sympatja bezkrytycznego widza i zachwyt naiwny. Całkiem przeciwnie. Wszystko mamy tu poparte faktami, dokumentami, nawet statystyką. Dość stwierdzić, że bibljografja o Polsce, dodana przy końcu, zawiera przeszło 80 pozycyj, w tem wiele dzieł polskich autorów. Jest tutaj wymienia ny: Kalinka i Sienkiewicz; Libelt, Askenazy, Smogorzewski i Brückner; Piłsudski, Dmowski i Studnicki, obok niemieckich i francuskich pisarzy. Widać z tego, że autorka odbyła gruntowne studja nad Polską, że jest bezstronną badaczką naszego życia, a jednocześnie szczerą naszą przyjaciółką i że ta książka — to szlachetny ekstrakt jej studjów, badań i bezpośrednich obserwacyj.

Czem da się ta przyjaźń i życzliwość wytłumaczyć? Przywykliśmy przecie w Niemcach widzieć tylko wrogów.

Stosunek Elgi Kern do nas — to nie jest świeże uczucie przyjaźni, wyrosłe na gruncie jakiegoś interesu politycznego. Autorka obracała się w atmosferze sympatyj polskich—wśród Niemców. Zapamiętajmy to sobie. Oto, co sama o tem powiada we wstępie.

„W dzieciństwie mojem dwaj starzy ludzie byli mymi wychowawcami i kierownikami. Jeden — wielki oryginał i esteta, o jasnym i ścisłym umyśle: to mój dziadek. Drugi był poetą, filozofem i redaktorem pewnego czasopisma. Z dzieciństwa mego pamiętam wspaniałe, wielkie drzewo orzechowe, pod którem często siadywaliśmy we troje. Tam się toczyły rozmowy, którym się przysłuchiwałam. Tam usłyszałam, od tych starych ludzi, po raz pierwszy o wielkich wydarzeniach roku 1848, o wiośnie ludów i o młodych bohaterach owych czasów, którzy pod wodzą Mierosławskiego walczyli o szczytne ideały demokratyczne. Tam słyszałam o walkach Jana Sobieskiego z Turkami, o Wiednia obronie; o Fryderyku Wielkim, Katarzynie Rosyjskiej, o Marji - Teresie i o Stanisławie Auguście. Pod walona Polska, zagadnienie jej przeszłości i przyszłości — były zawsze i stale przedmiotem tamtych rozważań. Uczyłam się poznawać z rozmów mych wychowawców, że istnieją ścisłe związki i zależność między narodami i ludźmi, i że brutalna przewaga jednego narodu nad innym — musi się kiedyś na nim samym zemścić".

Z tego wynurzenia widać, że w duszy autorki tkwi dawny sentyment do narodu polskiego, wpojony w nią przez ludzi, żyjących odgłosami romantycznego roku 1848, kiedy to wogóle w Niemczech żywe były sympatje polskie..

I temi sympatjami kieruje się Elga Kern.

Dostrzega ona oczywiście pewne braki i niedomagania współczesnego życia polskiego; nie podoba się jej naprzykład Łódź, którą nazywa ponurem, pozbawionem radości, miastem; widzi tu i ówdzie jeszcze nędzę i zaniedbanie kulturalne; podkreśla ciężką sytuację nauczycielstwa, budującego własnemi środkami sanatorjum dla gruźlików w Zakopanem — i woła ostrzegawczo: caveant consules! Ale umie te bolączki usprawiedliwić niewolą, wojną, czasem warunkami ekonomicznemi. Zato tam, gdzie widzi rozpęd, twórczość i siłę — daje chętnie wyraz entuzjazmowi.

Oto niektóre jej spostrzeżenia:

Zwiedza naprzykład jakieś gimnazjum żeńskie w Warszawie. Z przyjemnością idzie na lekcję niemieckiego Trudna — powiada — jest metoda nauczania: na lekcji mówi się tylko po niemiecku, ani słowa po polsku. Uczenice — to małe Polki, które w domu nie słyszą nigdy niemieckiego. Opracowanie sceniczne jakiejś bajki „Frau Holle" jest przedmiotem lekcji. Nauczycielka dokłada wszelkich starań, aby jej wychowanki mówiły po niemiecku. Jeśli brak wyrazu niemieckiego, pomaga sobie gestem. W klasie nie jest całkiem cicho. Jakże może być zresztą całkiem cicho, kiedy tyle dziewczynek urządza próbę sceniczną. Ale, gdy lekcja się kończy — lekki ruch ręki nauczycielki — i absolutna cisza zapanowuje w klasie. I to bez żadnej surowości, bez ostrego słowa. Dyscyplina i karność, oparte na serdeczności, wzajemnem poszanowaniu i zrozumieniu.

Ta uwaga jest dla Niemki znamienna. Imponuje jej karność spontaniczna, własnowolna, nie poparta siłą i gwałtem, do czego ją (może) pruski Drill przyzwyczaił. To zdumienie Niemki na widok polskiej klasy jest dla nas chyba najwyższą pochwałą.

A jakież wrażenie wywiera Warszawa ?

To miasto — pisze autorka — posiada swoją fizjognomję, swoje charakterystyczne oblicze, czyste, szlachetne i radosne, mimo tylu lat walk i cierpienia. Duch, który je ożywia, jest zawsze młodzieńczy. A co przedewszystkiem uderza — to doszczętne, całkowite zatarcie wszelkich śladów panowania Rosjan. Nawet sobór kopułasty na Placu Saskim, zbudowany przez zaborców, jako symbol ich władzy — został zniesiony. Kulturalnie biorąc, może to gwałt i barbarzyństwo jakże jednak psychologicznie zrozumiałe i usprawiedliwione. Teraz wznosi się na tym placu konny posąg Poniatowskiego, a dalej pod portalem parku, spoczywa Żołnierz Nieznany, najmłodszy legjonista, poległy w walkach o Lwów. Leżą tu wieńce i płonie wieczny ogień — a tam w parku dźwięczą jasne głosy dziecięce i roz-

Pierwsze trudy i walki Kolejarzy Wileńskich

Nieznany Kolejarz

Jesteśmy obywatelami wolnego i niepodległego państwa. Każdy z nas jest małą — maleńką śrubką, która coś trzyma, coś łączy, aż wszystkie koła i tryby olbrzymiej machiny państwowej zaczynają poruszać się sprawnie i rytmicznie, wytwarzając coraz to nową siłę...

Pochłonięci troską o kawałek chleba, znużeni ciężką walką o byt, nie zdajemy sobie sprawy z roli, którą odgrywa każdy z nas, jako obywatel państwa, a tem mniej uświadamiamy sobie, w jaki sposób staliśmy się obywatelami państwa polskiego, my, jeszcze tak niedawno obywatele obcych mocarstw, my —później — tułacze bezdomni, mający Polskę tylko w sercach stęsknionych zaklętą...

Byliśmy świadkami cudownego odrodzenia Polski, zachwyconemi, a często przelęknionemi oczyma patrzyliśmy na rozwijające się, jak w kalejdoskopie, dziejowe zdarzenia, nie zdając sobie sprawy z ich wagi i znaczenia; dawaliśmy się nieraz porwać różnym wirom; coś jak w gorączce robiliśmy jakieś, często nieświadome ofiary składaliśmy, aż pewnego dnia przekonaliśmy się, że już się stała wielka tajemnicza w swej potędze rzecz: do nowego życia narodziła się Polska!...

I oto teraz, z odległości kilkunastu lat spoglądając wstecz, szukamy tych którym należy się wdzięczność, jako najbardziej zasłużonym w dziele wyzwolenia Ojczyzny.

Zatrzymujemy się na postaci Wodza, którego wola tak wytrwale kierowała wypadkami, wspominamy okry tych chwałą, walecznych generałów, uprzytomniamy sobie długi szereg nazwisk wybitnych dyplomatów, działaczy politycznych, uczonych, artystów, setki i tysiące różnych osób, które pracą swą i ofiarnością wybiły się ponad tłum; ale te, nawet najbardziej czczone i rozgłośne imiona, jeszcze nie wystarczają....

Kogoś wciąż brak, kogoś nieuchwytnego, kogoś nieznanego, lecz tak dziwnie bliskiego....

Przypominamy....

Tak: On się rzetelnie przysłużył Ojczyźnie, sumiennie zapracował na spoczynek we wspaniałym grobie, przed którym na baczność stają bohaterowie o imionach, złotemi zgłoskami wpisanemi do ksiąg dziejów narodu, — przed którym nizko się chylą sztandary bojowe, wstęgami virtuti militari przepasane...

On — **Nieznany Żołnierz** — szczęśliwy i triumfujący po zgonie peprezentant olbrzymich mas szarych, bezimiennych, bohaterskich jednostek.

Niema potężniejszego i głębszego wyrazu czci dla zbiorowego wysiłku nieznanych bohaterów, jak ten, który stanowi istotę kultu Nieznanego Żołnierza, i trudno o bardziej zasłużoną wobec Ojczyzny ofiarność, niż szare masy żołnierskie....

A jednak nietylko żołnierz zasłużył na hołd i szczerą podziękę: obok niego, lub tuż za nim, staną szeregi innych nieznanych ofiarników, którzy niejedną cegiełkę dorzucili do wspaniałego gmachu Rzeczypospolitej, najbliższym atoli Żołnierzowi Nieznanemu będzie chyba tylko Nieznany Kolejarz

Żołnierska to służba, służba kolejowa! Ta sama dyscyplina, wymagająca bezwzględnego podporządkowania się rozkazom przełożonego, a jednocześnie żądająca od każdego śmiałej inicjatywy; ten sam sposób pracy, dziś w ścisłych granicach czasu — od godziny takiej do takiej, — jutro może wszystkie zegary pójdą w kąt i jeden nakaz będzie górował nad wszystkiem: „musi być zrobione i już!".

Wreszcie taka sama odpowiedzialność najmniejszej nawet jednostki wobec setek ludzi: od zachowania się wartownika w polu nieraz zależy los całych pułków; jeden nierozważny ruch ręki zwrotniczego — i życie idzie siątków osób zostanie przekreślone.

Koleje są arterjami i nerwami organizmu państwowego: ich całkowite unieruchomienie wywołuje katastrofalne następstwa w życiu ekonomicznem kraju, częściowe zatamowanie ruchu na najważniejszym odcinku kraju głośnem echem odbija się na całej sieci. Dlatego też sprawność kolei w czasie pokojowym przyczynia się do rozwoju państwa i wzbogacenia narodu; w czasie zaś wojny — nieraz decyduje o losach wielkich połaci ziemi.

W obecnych czasach węzły kolejowe pod względem strategicznym są nie mniej ważnemi punktami, niż najmocniejsze i wspaniałe uzbrojone twierdze. Wskutek tego granica między kolejarzem a żołnierzem często się zaciera, gdyż obaj są czynnikami siły państwa, stojąc na straży jego spokoju i powagi przykuwając do siebie jednakową uwagę złośliwych wrogów. W okresie walk tej granicy właściwie niema, gdyż koleje przechodzą pod zarząd władz wojskowych i wówczas każdy kolejarz, mniejsza, jaki ma na sobie mundur, staje się żołnierzem, mającym niezwykle odpowiedzialny posterunek i pełniącym wyjątkowo ciężką służbę.

Dzieje młodego kolejnictwa polskiego bogate są w przykłady twardej i ofiarnej, żołnierskiej służby kolejarza. Olbrzymim wysiłkiem dziesiątków tysięcy kolejarzy zostały dźwignięte z ruiny i dobrze zorganizowane współczesne koleje polskie i, kto wie, czy nie największy ciężar spadł na kolejarzy węzła wileńskiego, którzy musieli stanąć do pracy w warunkach najokropniejszych. podczas walk wojennych, na linjach, ogołoconych przez Niemców z majątku kolejowego, w kraju, przez który przewaliła burza wojny światowej, zostawiając po sobie zgliszcza, ruiny i przerytą okopami, omotaną siecią drutu kolczastego — męczeńską naszą ziemię. To też dzieje kolei wileńskich zawierają wiele niezwykłych epizodów i dzielą się na szereg okresów o nieco odrębnych, lecz zawsze intensywnych przeżyciach.

Można ustalić pięć okresów w historji wileńskich kolei.

Pierwszy onejmuje czas walk o posiadanie kolei, jest okresem samorzutnych czynów jednostek, lub grup kolejarzy, nie ujętych w ramy prawidłowej organizacji i kierujących się przedewszystkiem silnem, patrjotycznem uczuciem, oraz instynktownem dążeniem do zachowania ładu i porządku podczas powszechnego chaosu. Okres ten trwa od dn. 1 stycznia 1919 r., t. j. od chwili opuszczenia Wilna przez Niemców, — do dn. 21 kwietnia 1919 r., kiedy z ramienia Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich koleje wileńskie objął szef kolejnictwa wojskowego pułk. inż. Brzozowski.

Drugim okresem są dzieje Wojskowych Kolei Litewskich, oraz Wojskowych Kolei Białoruskich. Okres ten trwał do połowy grudnia 1919 r. gdy została zorganizowana Dyrekcja Wileńska Kolei Państwowych, obejmująca olbrzymie tereny, obsługiwane przedtem przez dwa wojskowe dowództwa kolejowe.

Trzeci okres, sięgający początków ofenzywy bolszewickiej w r. 1920, ogarnia działalność kolei wileńskich pod zarządem cywilnym w czasie pseudo-pokojowym.

Czwarty przypada na czas walk z bolszewikami i w szczytowym wysiłku kolejarzy ma doskonale przeprowadzoną ewakuację i sprawnie zorganizowany powrót.

Wreszcie piątym okresem jest ten, który się rozpoczął po zdobyciu Wilna przez gen. Żeligowskiego i który trwa do dziś dnia. Do ostatnich trzech okresów dziejów wileńskiego kolejnictwa już jest sporo rzeczowego materjału sprawozdawczego, który pozwoli w przyszłości na wszechstronne i ścisłe oświetlenie całokształtu zdarzeń i na prawidłowy zarys rozwoju.

Gorzej jest z początkiem tych dziejów: poza tradycją ustną, często dość bałamutną i poza relacjami świadków, naogół bardzo nielicznemi i dość nieścisłemi, nie mamy prawie wcale materjału, któryby pozwolił na dokładne odtworzenie ówczesnych wypadków. A jednak musimy przypomnieć tę przeszłość i utrwalić ją w formie syntetycznej pracy, aby nie poszły w zapomnienie tak ciekawe zdarzenia i nie zmarnowały się piękne przeżycia.

Obecny szkic jest pierwszą próbą ujęcia całokształtu wypadków, tworzących pierwszy etap dziejów wileńskich kolei. Okres ten jest najkrótszy, ale i najmniej uchwytny; to też praca obecna nie może być uważana za ostatnie słowo historji i, trzeba przypuszczać, że z czasem, w miarę ustalania nowych szczegółów, da się znacznie rozszerzyć ku większej chwale **Nieznanego Kolejarza**.

W. Ch.

CHODZĘ PO MIEŚCIE.

OSZCZĘDNE WILNO

Jak to wiele mówi się w Polsce od kilku lat o oszczędności. Czytujemy po gazetach zachecające do oszczędności artykuliki, oglądamy wspaniałe plakaty, w oczy nam wpadają tu i ówdzie rozumne słowa ludzi rozumnych o tem, jak to dobrze jest oszczędzać.

Słowem, wmawiają i wmawiają, żeby oszczędzać. I słusznie. Jakież to bowiem wspaniałe horoskopy widza przed sobą ludzie oszczędni. Mówił mi np. ktoś, że gdybym przez 30 lat składał co miesiąc po 20 złotych, to po upływie tego okresu pewien bank, np. na Antokolu się znajdujący, zapłaciłby mi zgórą 50 tysięcy złotych.

50 tysięcy złotych.. — pomyślcie tylko Państwo. I jakże tu nie oszczędzać?

Więc ludzie oszczędzają, oszczędzają na wszystkiem i wszyscy. Może aż zanadto -Weźmy np. taki przejaw oszczędności:

Mamy mrozy, mamy śniegi, mamy zimę, i mamy ślizgawicę na ulicach. Dawniej, kiedy nie było i słychać o propagandzie oszczędności, właścicielowi domu w Wilnie do głowy nawet nie przychodziło, żeby oszczędzać na piasku. Teraz ,kiedy wóz tej substancji kosztuje, dajmy sobie, 5 złotych, a wystarcza, przypuśćmy, na tydzień, zainteresowany bierze do ręki ołówek i zaczyna rachować.

— 5 złotych na tydzień, 20 złotych na miesiąc... równa się 50 tysięcy złotych po trzydziestu latach. Basta.

I już nie zważa, że wóz piasku pewnie nie kosztuje pięciu złotych, ani, że nie trzeba nim posypywać chodników latem, ale poprostu oszczędza i piaskiem trotuarów posypywać nie każe.

Konsekwencje tego mają to do siebie, że są nieubłagane, a wyrażają się w cyfrach na dobę, mniej więcej, tak: 3 nogi ludzkie złamane, 8 ogólnych potłuczeń, i 13 guzów rabitych.

— A władze, pilnujące porządku? — gotów ktoś jeszcze zapytać.

— Cóż władze, one także są pod wpływem powszechnej oszczędności. Mik.

LE NARCISSE BLEU
NAJLEPSZE PERFUMY
i WODY KOLOŃSKIE

KRONIKA

ŚRODA **14** Dziś Hilarego Jutro Pawła

W. słońca o g. 7 m 32.
Z. słońca o godz. 3 m 15

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U. S. B. W WILNIE.

z dnia 13 I. 31 r.

Ciśnienie średnie w mm. 758
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 9
Opad w mm. — ślad
Wiatr: południowy
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno.

— **Od Redakcji.** Ze względu na opuszczenie przez p. Wiktora Piotrowicza stanowiska kierownika literackiego w naszem pismie, dział krytyki literackiej objął dr. Walerjan Charkiewicz.

URZĘDOWA

— **Walka z jaglicą.** Województwo otrzymało pismo w sprawie zapobiegania szerzenia jaglicy przez zakłady fryzjerskie i golarskie Władze centralne zalecają zwrócić uwagę by cierpiący na jaglicę nie byli dopuszczani do pracy w tych zakładach i by każdy odwiedzający fryzjera dla osuszenia twarzy otrzymywał bezwzględnie czystą serwetkę lub ręcznik.

— **Odznaczenie posterunkowych w Starostwie Grodzkiem.** W gmachu Starostwa Grodzkiego przy ul. Żeligowskiego ,Starosta Grodzki p. Wacław Iszora, w imieniu p. ministra spraw wewnętrznych, w obecności komendanta PP m. Wilna insp. Izydorczyka, oficerów policji i szeregowych następujących funkcjonrjuszy P.P. m. Wilna: star. przeodownika, komendanta posterunku rzecznego, Leona Ziemca (za uratowanie w dniu 22-VI 1929 r. tonącej posterunkowego Bolesława Menicha za wyratowanie tonącego w dn. 27. 6. 29 r., tonącej kobiety, posterunkowego Piotra Rynkiewicza za wyratowanie tonącego w dn. 27. 6. 29 r., posterunkowego Antoniego Daleckiego za wyratowanie tonącego w dniu 14. I. 1929 r.

Wręczając odznaczonym medale wraz z dyplomami p. ministra spraw wewnętrznych p. starosta Iszora przemówił w krótkich słowach, dając wyraz przekonaniu, że bohaterska pomoc użyczona ginącym przez policjantów, podyktowana była nie tylko nakazem przepisów i obowiązku, lecz ideą miłości bliźniego. Otrzymane medale będą dla odznaczonych posterunkowych widomym znakiem ich bohaterskiego czynu, dokonanego z narażeniem własnego życia, a zarazem bodźcem do dalszej pełnej poświęcenia pracy dla współobywateli, dla innych zaś policjantów zachętą do naśladownictwa.

— **Kalkulacja cen pieczywa.** Organizacje piekarskie złożyły władzom memorjał w sprawie ustalenia zasad kalkulacji cen pieczywa co spowodowało że będą przeprowadzone wypieki próbne dokonane przez wojewódzką komisję do badania mąki przy udziale przedstawicieli, organizacyj piekarskich. Wyniki wypieków posłużą do opracowania bardziej racjonalnych zasad kalkulacji cen pieczywa na przyszłość.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na dzisiejszej Środzie literackiej,** wybitny gość z Warszawy, świetny krytyk muzyczny p. Karol Stromenger wygłosi dysputyjny referat n.t. „Antoni ks. Radziwiłł, pierwszy kompozytor Fausta." Przy tej okazji poruszy znakomity prelegent zagadnienie styczności muzyki i literatury i mówić będzie o typowych w tej dziedzinie nieporozumieniach. Temat niezwykle ciekawy wzbudził żywe zainteresowanie bywalców Środ.

Początek o 8 wiecz. Wstęp dla członków sympatyków i gości.

— **Z Towarzystwa nowoczesnego wychowania.** We czwartek dn. 15-I b. r. o godz. 7 wiecz. w sali Kuratorjum (Wołana 10) odbędzie się zebranie sekcji psychologicznej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczyt na temat „Egocentryzm w myśleniu ludzi dorosłych" wygłosi p. Kornszewski. 2. Dyskusja. Wstęp wolny dla członków i gości.

— **Komitet Organizacyjny** Wileńskiego Oddziału Związku Pań Domu urządza w niedzielę 18 bm. o godz. 17 w lokalu Związku Literatów (Mury po-Bazyljańskie, Ostrobramska 9) specjalnie na ten cel udekorowanym przez Szkołę Ogrodniczą w Wilnie według pjrojektu Dyr. Krausego, pierwsze zebranie zapoznawcze dla szerszej publiczności, po którem nastąpi posiedzenie organizacyjne wszystkich pań i młodzieży żeńskiej pragnących przystąpić do Związku.

Zagai zebranie w imieniu Komitetu Organizacyjnego dr. Janina Rostkowska, poczem prof. Ferdynand Ruszczyc będzie mówił o „Pięknie Wilna i Ziemi Wileńskiej". Następnie p. Aleksandrowiczowa (ciotka Albinowa) wypowie „Kilka ciepłych słów do kobiet", a p. Irena Łubiakowska wygłosi pogadanke p.t. „Cele i korzyści płynące ze Związku Pań Domu".

Na atrakcję zebrania złożą się: 1. pokazy mód firmy p. Dutkiewiczowej (suknie wizytowe i robocze na żywych modelach członkiń organizacji), 2. pokazy sukien ludowych wileńskich z Bazaru Ludowego. 3. pokazy uczesań pań wykonane przez firmę Mural oraz 4. „Uwagi karnawałowe", które wypowie p. Antoni Bohdziewicz.

Na zakończenie wybory zarządu i sprawy organizacyjne. Wstęp dla pań bezpłatny, dla panów 50 groszy.

Wobec tego, że przemówienia transmitowane będą przez radjo, zebranie rozpocznie się zr punktualnością niezawodną.

Ostatni dzień procesu b. posłów komunist.

Przewodniczący zamyka przewód.

Na audytorjum poruszenie i szmery.

Mowa prokuratora Zdanowicza wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

Giną, sprzątane, zwały dowodów rzeczowych, maszyny i stosy bibuły. Oskarżeni przeglądają nerwowo bruljony, które zawierają notaki dla obrony.

O godz. 9.45 przemawiać zaczyna prokurator. Dowiadujemy się o obliczu Kompartji, która stosownie do etnograficznych właściwości Rzplitej zmienia swe oblicze, a na ziemiach północno - wschodnich między innemi pod postacią BWRKP występuje.

Następuje wyliczenie placówek i subsydjów z za granic kraju otrzymywanych.

Mistrzowskim zwrotem swej przemowy zdziera prokurator maskę obłudy i hipokryzji z oblicza oskarżonych kończąc zaś swe przemówienie żąda najsurowszego wymiaru kary.

Przemówienie prokuratora wywiera wielkie wrażenie. Następuje przerwa. Po przerwie przemawiają kolejno obrońcy.

Adw. Duracz stara się swą przemową uchylić zakwalifikowanie przestępstw oskarżonych pod par. 102, dowodząc, iż mowy być nie może w danym wypadku o spisku i nkowaniu przeciw Państwu Polskiemu.

Adw. Honigwill w ładnej formie literackiej mówi o głęboki upatrjotyzmie oskarżonych twierdząc, że chęć zerwania pęt niewolniczych z ojczyzny jest poniekąd okolicznością łagodzącą.

Z kolei zabiera głos p. mecenas Neumann. Pod względem formy i retorycznego układu jest ono świetne, nie brak w nim momentów wybitnie dowcipnych, które budzą wesołość audytorjum. Adw. Zasztowt-Sukiennicka mówi o ruchu politycznym i niepodległościowym białoruskim na ziemiach naszych. Nawiązując do działalności klubu biał. -włość. robotniczego charakteryzuje go jako legalny na ziemiach półn. - wschodnich.

Po przerwie obiadowej przewodniczący udziela głos oskarżonym. Przemawiają kolejno b. posłowie.

Ma się wrażenie, iż jest się na mityngu...w Mińsku Przemawiają butnie wychwalając byt włościan i robotników w Sowietach. gloryfikują komunę obalając tem samem misterny gmach zbudowany przez obronę.

Z powodu bezczelnych przemówień pod adresem Państwa, przewodniczący odbiera im głos.

Następuje odczytanie wyroku znanego już z wczorajszej notatki.

Oskarżeni wznoszą okrzyki „Precz z burżuazyjną Polską", „Precz z faszyzmem" — na widowni poruszenie. Policja zaprowadza ład odprowadzając oskarżonych: oskarżony Wołyniec prowokacyjnie woła: „nie bijcie, nie bijcie!".

O godz. 12-ej w nocy rozprawę zakończono.

Ś. P.

MIKOŁAJ DEMBICKI

SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO w WILNIE

zmarł dnia 12stycznia 1931 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Brzóska 7, do Kościoła Bernardyńskiego odbyła się dnia 13 stycznia r. b. o godz. 6 wiecz., a nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 14 stycznia o godz. 8 m. 30 zrana, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Bernardyński,

o czem zawiadamia

ZRZESZENIE SĘDZIÓW I PROKURATORÓW SĄDU OKRĘGOWEGO w WILNIE

Zamach na komendanta policji w Turgielach

Wczoraj w dzień na posterunek policji w Turgielach zgłosił się, jak się potem okazało, Jan Krzemień z Rudomina, który zażądał widzenia się z komendantem posterunku przod. Czyżykowskim.

W chwili, gdy przod. Czyżykowski wszedł do poczekalni, Krzemień wydobył rewolwer i wycelował w policjanta. Szczęściem rewolwer nie wypalił, zamachowca momentalnie rozbrojono. Przyczyny usiłowania zabójstwa nie są dostatecznie wyświetlone.

Wymordowanie całej rodziny

pod Stołpcami

Nocy wczorajszej koło Stołpców we wsi Zajanów zamordowano handlarza Izaaka Millera, jego żonę, córkę l. 23 i syna l. 12. Miller miał sklep spożywczy we wsi, jak również handlował bydłem.

Mordu dokonano siekierą w mieszkaniu podczas, gdy rodzina była pogrążona we śnie. Ślady, ujawnione na miejscu przestępstwa, doprowadziły do ujęcia sprawcy, którym okazał się dezerter 15 p. piechoty w Dęblinie, Leon Makarewicz.

Morderca zgodnie z obowiązującą procedurą będzie stawiony przed Sąd Doraźny i grozi mu kara śmierci.

Narady komunistów

PRZERWANE PRZEZ POLICJĘ

W pobliżu Wilejki zlikwidowano masówkę komunistyczną, zwołaną do konspiracyjnego lokalu.

W chwili wkraczania policji przemawiał przybyły z Mińska instruktor J. Goldman, który widząc, że wpadł w matnię, usiłował otruć się.

Odezwa Komitetu Zjazdu bibljofilów w Wilnie w sprawie wydawnictw

W maju (w dniach 25 — 26) r. b. odbędzie się w Wilnie ogólnopolski III Zjazd Bibljotekarzy i V Zjazd Bibljofilów. Zjazdy dotychczasowe odbyły się w Krakowie, w Warszawie, Lwowie i Poznaniu i skupiały każdym razem około 500 uczestników.

Organizacje bibljotekarzy i bibljofilów obejmują dzisiaj całe szeregi pracowników i miłośników książki i docierają do najodleglejszych zakątków Polski. Doroczne zjazdy w wyżej wymienionych miastach były wspaniałym pokazem intensywnej pracy naukowej i wydawniczej. Ruch zaś bibljofilski, skupiający w szeregach swych wydawców, księgarzy i drukarzy niemałe położył zasługi około podniesienia poziomu książki polskiej.

Komitet organizacyjny nie wątpi ani chwili, że Wilno mające dostojną tradycję w dziedzinie książki, wystąpi na zjeździe okazale.

To też, aby uwydatnić w sposób jaknajlepszy walory naszego ogniska kultury polskiej na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, potrzeba aby P. T. wydawcy, księgarze i drukarze przyczynili się do uświetnienia zjazdu przez obdarzenie uczestników darami, złożonemi z pięknych wydawnictw wileńskich.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z ciężkich warunków gospodarczych, w jakich znajduje się Wilno wraz z całą Polską, niemniej uważamy za niezbędne prosić o uczynienie maksymalnego wysiłku w tym kierunku. Chodzi tu bowiem o sprawy wyższego porządku, gdzie ofiarność najdalej idąca jest wprost wskazaną. Trzeba bowiem mocno zadokumentować, iż dzielnica nasza w dorobku ogólnopolskim jest jednostką żywą, a więc czynną, że nietylko politycznie, lecz i umysłowo stanowimy integralną cząstkę naszej Wielkiej Ojczyzny.

Łaskawe zgłoszenia gotowości, bądź ofiarowania uczestnikom zjazdu publikacyj, bądź też podjęcia wydania niektórych prac naukowych, będących w posiadaniu Komitetu, przyjmuje przewodniczący Sekcji Wydawniczej Komitetu Organizacyjnego Stanisław Lisowski codziennie (z wyjątkiem sobót) od godz. 11 do 2 w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej w Wilnie (ul. Uniwersytecka 5, tel. 5—69).

— **Z Instytutu Europy Wschodniej.** We czwartek, dn. 15 b. m. o godz. 6 — 8 po poł w lokalu Wyższej Szkoły Instytutu, znakomity publicysta i uczony p. Władysław Studnicki wygłosi pierwszą część swego wykładu p. t. „Rosja Sowiecka w polityce światowej".

SĄDOWA

— **Zwinięcie Sądu w N.-Święcianach** Z dniem 15 b. m. zostanie zniesiony Sąd Powiatowy w Nowo-Święcianach obejmujący Miasto-Nowo-Święciany, oraz gminy: Daugieliszki, Dukszty, Kołtyniany i Podbrodzie, które włącza się do okręgu sądu powiatowego w Święcianach.

POCZTOWA

— **Nowy zbiór przepisów pocztowo-telegraficznych.** Dowiadujemy się, że p. minister Poczt i Telegrafów zarządził wydać „Zbiór urzędowych przepisów służbowych pocztowo-telegraficznych. Jest to wydawnictwo podjęte przez Komitet Kodyfikacyjny pod przewodnictwem p. ministra P. i T. mające na celu zebranie w jednolitą całość przepisów pocztowo-telegraficznych.

Wydawnictwo Komitetu podzielone na 10 działów obejmuje całokształt przepisów z dziedziny pocztowej i jest wyczerpującem źródłem informacji dla tych wszystkich, których sprawy codzienne wchodzą w zakres prac pocztowych. Książka ta będzie niebawem rozpowszechnioną i w czasie najbliższym znajdzie się na rynku księgarskim.

SPORTOWA

— **Nowy zarząd sekcji Narciarskiej W. K. S. „Pogoń".** W dniu 18. 12. 1930 r. zostały dokonane wybory nowego zarządu Sekcji Narciarskiej WKS „Pogoń" w następującym składzie:

Prezes — p. mjr. Wawrouch Rudolf, wiceprezes — p. mjr. dypl. Drotlew Józef, skarbnik — p. Łukaszyński Feliks, sekretarz — p. st. sierżant Drenowski Bolesław, gospodarz — p. kpt. Gorecki Tadeusz.

Sekcja czynna jest w siedzibie DO War. Wilno — Plac Jezuicki nr. 3.

DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
KSIĄŻKA
„DALEKI WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ"
WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO
Cena 5 zł.

BALE I ZABAWY

— Doroczny tradycyjny bal związku oficerów i podchorążych rezerwy odbędzie się bm. w salonach Kasyna Oficerskiego.

RÓŻNE

— **Współpracownik naszego pisma p. Tadeusz Cieszewski uzyskał na USB dyplom magistra filozofji w zakresie filologji polskiej.**

— **Pancerze i pałki gumowe dla policji.** Komenda policji w Wilnie otrzymała już nadesłane z Warszawy pancerze ochronne dla funkcjonarjuszów służby zewnętrznej jak również pałki gumowe służące dla rozpędzenia tłumu.

Ponadto tabor samochodowy policji powiększony został przez autopancerne znakomite zabezpieczenie przed kulami napastników podczas pościgu.

— **Z działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie.** Czas świąteczny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie poświęcił urządzeniu choinek i zabaw dla dzieci na wszystkich swych placówkach opiekuńczych.

Gwarno i wesoło było we wszystkich Ochronkach ZPOK na Zwierzyńcu, Subocz i N Zabudowaniach. Nacieszywszy się prześliczną choinką, obdarzone torebkami ze słodyczami i pończochami — dzieci zostały jeszcze na przedstawieniu, w którem brały udział maleństwa w wieku do lat 7, zaś po przedstawieniu wszystkie dostały kakao i bułki.

W Żłobku na Kalwaryjskiej dla dzieci do lat 3 — atrakcję świąteczną miały jednakowo niemowlęta i ich matki. Dzieci dostały torebki ze słodyczami i mydełka, zaś matki przy wspólnej choince śpiewały kolędę i organizowały zabawy dla swych pociech.

W Domu Wychowawczym dla chłopców przy ul. Trwałej nr. 3 — uroczystości świąteczne rozpoczęły się w dzień wigilijny. Po spożyciu sutej kolacji, podczas której chłopcy w serdecznym nastroju dzielili się opłatkiem ze swym Kierownikiem szkoły — przy zapalonej choince zostały odśpiewane kolędy i rozpoczęły się zabawy. Do późnej nocy trwała zabawa w czasie której wszyscy wychowankowie zostali obdarzeni słodyczami, szelkami, a niektórzy szalikami rękawiczkami.

Na wszystkich Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem była zorganizowana również choinka podczas której maleństwa w ilości 300 dostały torebki ze słodyczami.

Reumatyzm, bóle nerwowe leczy i usuwa Togal. Tabletki Togal są gorąco zalecane przez wielu lekarzy jako niezwykle skuteczny środek przeciwko cierpieniom reumatycznym, bólom nerwowym i głowy. Niezwykle pomyślne rezultaty nawet w chronicznych wypadkach! Spróbójcie dziś jeszcze! Lecz żądajcie zawsze tylko Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. (Togal jest preparatem szwajcarskim zarejestrowanym w Polsce pod nr. 1364).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś dzielny wojak Szwejk".

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś po cenach zniżonych „Rewja karnawałowa".

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Listy nieznajomej.
Kino Miejskie — Złoto w pustyni.
Heljos — Porucznik Armand.
Lux — Statek komedjantów.
Casino — Rozkosze niebezpieczeństwa.
Światowid — Pat i Patachon i Zaczarowany dywan.
Pan — Krystyna.
— Stylowy — Cudza narzeczona.
Wanda — Bicz Boży.

(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-ej)

---

lega się szczęśliwy śmiech młodych matek.

Elga Kern, jak widać, umie być poetką. Równie poetycko opowiada swe wrażenia z Wilna.

Wilno — czytamy — nie jest miastem w potocznem znaczeniu tego słowa. Raczej jest to olbrzymi ogród, w którego cieniu rozłożyły się grupy zabudowań i domów. Na wzgórzu wznoszą się zwaliska starego zamku. Stamtąd spoglądałam z góry na cudowną zielonością otoczoną panoramę miasta, pogrążonego w tajemniczym spokoju. Wczesnym rankiem doznałam niezwykłego wrażenia, dla mnie osobliwie dziwnego i obcego. Wysoko nad łukiem bramy, w starożytnych murach miejskich, migoce obraz Matki Boskiej. To Ostra Brama — niewysłowionej piękności. W głębokiej niszy, osłoniętej odw niepogody i wiatrów — miniaturowa kapliczka z cudownym obrazem. A na ulicy — w kurzu ulicznym, na zimnych płytach chodników, w deszcz, i w słońce, dzień w dzień — tłumy wiernych. Oczy ich zawisają na cudownym obrazie, a w drżących palcach kołyszą się paciorki różańca.

Dalej znajdujemy opisy ulic wileńskich (na bruki autorka narzeka), uniwersytetu, kościołów, ghetta żydowskiego. O kościele św. Piotra i Pawła tak naprzykład pisze: „Zewnętrznie ten barokowy kościół nie przedstawia nic szczególnie interesującego. Kto jednak wstąpi do wnetrza i rzuci okiem na ściany i sklepienie — staje zdziwiony, zdumiony tem, co jego oczy oglądają. Z pewnością nigdy nic podobnego przedtem nikt widział.

W podobnym tonie utrzymane są opisy Krakowa.

A oto zakończenie:

Elga Kern opowiada o swojej wycieczce samochodem w słoneczną niedzielę. Jakiś defekt motoru — i auto zatrzymuje się w pewnej wsi. Stary, mały kościołek jest bardzo ładny. Elga Kern wędruje między opłotkami. Wchodzi do jakiejś chaty. Pięcioro drobnych i nędznych dzieci. Matka, jeszcze bardzo młoda, najwyżej dwudziestopięcioletnia, zdumiewająco piękna, wysoka i wysmukła. Z trudem idzie rozmowa. Ale uwagę autorki przykuwa wspaniały kilim, rozpostarty na stole. Podziwia jego kolory, jego genjalny prymitywizm. Snuje na ten temat refleksje. Co to za rytm, który tak kierował rękami prządki? Jakaż tajemnica ukryta w tem pięknie?

Trzeba odjeżdżać. Auto naprawione. W chwili wsiadania widzi biegnącą wieśniaczkę, która z wołaniem: Siostro! Siostro! (Słowo to przytoczone po polsku) wręcza jej na pamiątkę maleńki błękitny kilimek, na którym kwitną świetliste, pstre kwiaty.

Takiem wrażeniem i słowem siostro kończy się ta książka. To, co przytoczyłem, to tylko parę małych wycinków z pięknej całości. **Wysz.**

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— **Praca dla pracowników umysłowych.** jak nas informują, z powodu przewidywanych prac statystycznych jak i zasięgania opinji o płatnikach podatków komunalnych, wydział opieki społecznej ma w formie doraźnego zasiłku zaangażować pewną ilość zarejestrowanych bezrobotnych z grona pracowników umysłowych.

Praca ta ma być jednak przewidziana na okres parotygodniowy i traktowana będzie jak już wspomniano w formie zasiłku.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Wypadki w ciągu doby. Od 12 do 13 bm. zanotowano wypadków — 31, w tem kradzieży 6, opilstwa 1. przekroczeń administracyjnych 12.

—Niepowołany inkasent Panes Isja, Kalwaryjska 11, zameldował policji, że Kahan Rubin, bez stałego miejsca zamieszkania dopuścił się na jego szkodę oszustwa w sumie około 2000 zł. polegającego na niepraw nem inkasowaniu pieniędzy z weksli. Kahana zatrzymano.

— **Kradzieże.** Ozik Sorze Sniegowa nr. 2 skradziono deski wartości 480 zł. z niezamkniętego składu przy ul. Piłsudskiego nr. 44-a.

— Sznajderowej Sorze, Kijowska nr. 2 skradziono z jej mieszkania garderobę damską wartości 300 zł.

Wróblewska Marja, Trwała 25 skradła na szkodę Kodratowicza Ignacego, Trwała 25 garderobę męską oraz gotówkę. Poszkodowany oblicza straty na 500 zł. Wróblewska zbiegła w niewiadomym kierunku.

— Mackiewiczówna Weronika Zawalna nr. 4 zameldowała policji o kradzieży 158 zł. gotówką. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonała Frolewicz Stanisława, bez stałego miejsca zamieszkania. Frolewicz zbiegła.

— **Fałszywy bilon.** Dąbrowska Wiktorja, Dominikańska 16 usiłowała puścić w obieg fałszywą monetę 20-groszową przy kupnie gazet w kiosku przy ul. Dominikańskiej.

— **Zamach samobójczy bezdomnej.** Szydłowska Anna, bez stałego miejsca zamieszkania, na ul. Bernardyńskiej, koło domu nr. 8 w celu pozbawienia się życia wypiła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie niezagrażającym życiu do szpitala Sawicz. z

— **Kradzież konia.** Borejko Janowi, zam. w zaś. Podubie, gm. kiemieliskiej, pow. święciańskiego skradziono na rynku Kalwaryjskim konia (klacz maści karej na lbie biała gwiazdka, tylna prawa pęcina biała, dobrze odżywiany) wartości 250 zł.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób śp. Leona Sobotkowskiego składa na biednych 10 zł. Hele na Łopuszańska.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 13 stycznia 1931 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8.90,1/2 — 8.92,1/2 — 8,88,1/2. Belgja 124.42 — 124.73 — 124.11. Holandja 359.15 — 360,05 — 358.25. Londyn 43,32—43.21. Nowy York 8,915 — 8.935 — 8.895. Nowy York kabel 8.924 — 8.944 — 8.904, Oslo 238.55 — 239.15 — 237.95. Paryż 35 — 35,09 — 34.91. Praga 26.43 — 26.49 — 26.37. Stokholm 238.88 — 239.40 — 238.20. Szwajcarja 172,83 — 173.26 — 172.40. Berlin w obr. pryw. 212.16.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka bud. 50. Premj. dol. 46.50 — 47 — 46.75. 5 proc. kol. 48 — 47.50. 7 proc. stabiliz. 78.80, 8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B.G.K. 94. Te same 7 proc. 83.25. Oblig. bud. B. G.K. 93, 4 proc. ziemskie 41. 4½ proc. ziemskie 51.75 — 51.50. 8 proc. ziemskie dol. 89. 5 proc. warsz. 72,25 — 71.50. 8 proc. Częstochowy 62.50. 8 proc. Kalisza 62. 8 proc. Łodzi 68. 8 proc. Piotrkowa 62.50, 6 proc. oblig. m. Warszawy VIII i IX em. 50.

AKCJE:

B. Polski 155.50 — 155. B. Zachodni 70. Sole Pot. 90. Norblin 30.

RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DNIA 14 STYCZNIA, 1931 R.

11,58.: Czas.

12,05 —12,50: Koncert solistów (płyty) 1) Händel — Passaglia (Anna Linda — klawec) 2) Bach — Arja na strunie. G. (wiolonc. G. Grepaux) 3) Mozart — Warjacje (Ada Bari) 4) Gluck — Melodja (skrz. Eli Davani) 5) Beethoven — Adagio sostenuto z sonaty cis - moll (Paderewski) 6) Mendelssohn — Pieśń bez słów (wiolonc. G. Cassado) 7) Schubert —Trio b-dur op. 29 cz. I, II i III (Cortot, Thibaud i Casals).

13,10: Kom. meteor.

15.50 — 16.10: Radjokronika z Warszawy.

16.10 — 16,15: Progr. dzienny.

16.15 — 16.45: Audycja dla dzieci z Warszawy.

16.45 — 17.15: Koncert dla młodzieży (płyty) 1) Pieśni szkockie. 2) Pieśni irlandzkie. 3) Krogulski — Hej Bracia, czy wy śpicie (śpiew — Bregy) 4) Chopin — Walc es-dur op. 18. (fort. — W. Backhaus) 5) Niewiadomski — Otwórz, Janku, (śpiew — Ada Sari) 6) Rożnowski — Haneczka (polka) 7.) Kaczyński — Z pod Dobrzynią — kujawiak.

17,15 — 17.40. „Jak odżywiać niemowlęta"" — odczyt ze Lwowa — wygł. profil dr. Fr. Groer.

17,45 — 18,45: Koncert z Warszawy.

18.45 — 19.00: Chwilka strzelecka.

19,00 — 19.15: Kwadrans akad.

19,15 — 19,30: Program na czwartek i rozm.

19,30 — 19.40: Rezerwa.

19. 40 — 19,55: Pras. dzien. radjowy z Warszawy.

20.00 —20,15: Występ Wandy Siemaszkowej.

20,15 — 20.30: „Mieczysław Sołtys" — odczyt z Warsz. — wygłosi Seweryn Barbag.

20.30 : Tr. ze Lwowa. Oratorjum „Ver Bacrum".

22.00: „Walka o nowego człowieka" — feljeton z Warszawy — wygłosi Z. Dębicki.

22,15 — 22,35: Koncert solistów (płyty) 1) Albeniz — Navarra (fort. — A. Rubinstein) 2) Arditi — „Mów" — walc (Amelita Galli — Curci) 3) Massenet — Duet z op. „Don Kiszot" (Szalapin i O. Klejn) 4) Puccini — Arja z op. „Cyganerja" (J. Kiepura).

22,50 — 24.00: Kom. i muzyka taneczna z Warsz.

CZWARTEK, DNIA 15 STYCZNIA 1931 R.

11,58.: Czas.

12.55 — 14.00: Koncert szkolny z Filharmonji warsz.

14.30 — 14.55: Kącik dla pań z Warsz.

15,50 — 16.10: „Kapliczka śląska" — odczyt z Katowic, wyg. J. Langman.

16.10. — 16.15: Progr dzienny.

16.15 — 17,00: „Z najulubieńszych płyt" (płyty) 1) Chopin — Ballada — g-moll (R. Casadosus) 2) Czajkowski — Arja z op. „Eugenjusz Oniegin" (D. Smirnow) 3) Puccini — Arja z op. „M-me Butterfly" (R. Pampanini) 4) Chopin — Etiuda E-dur (I. Paderewski) 5) Bizet — Arja z op. „Poławiacze pereł" (M. Salecki) 6) Strauss — Nad modrym Dunajem — walc. 7) Wagner — „Śmierć Izoldy" 8) Rimskij - Korsakow — Arja z op. „Sadko" (D. Smirnow) 9) Moniuszko — Prząśniczka (Ada Sari)) 10) Osmański — Biały Mazur.

17,00 — 17,15. Audycja dla młodzieży.: „Z legend dawnego Egiptu" — nowela Bolesława Prusa, zradjofonizowana i wyreżyserowana przez Halinę Hohendlingerównę. Tr. na całą Polskę.

17,15. — 17,40: „Warszawa w latach 1840 — 42, jako tło pierwszych wystąpień Norwida" — odczyt wygł. dr. Stanisław Cywiński , doc. USB w Wilnie. Tr. na całą Polskę.

17,45 — 18.45: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Maksymiljan Orłowski (ksylof.), orkiestra salonowa pod dyr. Michała Szabsaja i Tadeusz Pastnikowski (akompanjament) Tr. na całą Polskę. Program: 1) Sousa — King — Cotton marsz. Lehar— walc z op. „Wesoła wdówka" (ork) 2) Tell —Krüger — Fantazja z op. „Wilhelm Tell" (ksylof) 3) Grieg. — „Ja kocham cię" i „Taniec norweski" Rubinstein — Taniec z pochodniami z op. „Ferramors" 4) Dittrich — Galop „Jongleur" . Dittrich — Mazurek „Konwalja", Peters — Galop „Cyrk Renza" (ksylofon) 5) Rien — Gondoliera. Kalman „Wiązanka z op-ki „Marica" (ork.)

18.45 — 19.00 Feljeton wesoły w wyk. Karola Wyrwicza - Wichrowskiego, art. dram. teatrów miejskich.

19.00 — 19.20 „Skrzynka pocztowa nr. 140." — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyrektor progr. R. W.

19,20 — 19.30 Kom. Akad. Koła Misyjnego.

19.30 — 19.40 Progr. na piątek i rozm.

20.00 — 20.15 Ciotka Albinowa mówi.

19.40 — 19.55 Progr. na piątek i rozm.

20.15 — 20.25 „Trzy lata radja wileńskiego" — felj. wygł. dyrektor progr. R.W Witold Hulewicz. Tr. na całą Polskę.

20.25 — 20.35 Przemówienie generała Lucjana Żeligowskiego. Tr. na całą Polskę.

20.35 — 20.55 „Kawiarnia wileńska" z cyklu „Reportaże prowincjonalne" — prowadzi Antoni Bohdziewicz. Tr. na całą Polskę

20.55 — 21.15 Recital prof. Hermana Sołomonowa (skrzypce) przy fortepianie Eugenja Sołomonówna. Tr. na całą Polskę.

1. Mieczysław Karłowicz — Romanza 2) Henryk Wieniawski — Polonez.

21.15 — 22.15 Aud. literacka: „Balladyna" tragedja Juljusza Słowackiego. Radjofonizacja Grzegorza Kowarskiego. W roli tytułowej znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa. Muzyka Władysława Żeleńskiego w opr. prof. Michała Józefowicza. Wykonawcy — artyści dramatyczni i uczniowie wileńskiej szkoły dramatycznej. Transmisja na całą Polskę.

22.15 Koncert z Warsz.

22.50 — 24.00 Kom. i muzyka tan. z Warszawy.

Kradzione nie tuczy

Zdarzają się jeszcze, niestety! Hamleci radjowi, którzy trawestując słowa duńskiego księcia: „Być, albo nie być?" głęboko i najzupełniej zbytecznie — zastanawiają się nad tem, czy „płacić, albo nie płacić?". Cudowna bezdrutowość radja doprowadza ich do fałszywych, a nawet niezupełnie moralnych wniosków, że ponieważ dostępu do radja nie bronią, ani parkany, ani druty kolczaste, ponieważ nie dochodzi ono do naszych słuchawek i głośników za pośrednictwem drutów, lub rur, wolno nam zatem ze spokojnem sumieniem korzystać z dobrodziejstw radjofonji, nie przyjmując żadnego udziału w jej koniecznych inwestycjach i wydatkach bieżących.

Ponieważ, jak mówi przysłowie: „wszędzie dobrze, gdzie nas niema" — zobaczmy, jak przedstawia się ta sprawa w innych państwach. Więc przedewszystkiem słów kilka w sprawie radja bezpłatnego. Radjo takie rzeczywiście istnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, oraz — z krajów europejskich — w jednej Francji. Rzecz prosta, że i w tych krajach „z pustego sam Salomon nie naleje"... Wydatki inwestycyjne, koszty urządzeń rozgłośni, oraz codzienne stałe wydatki techniczne, programowe i biurowe, ktoś musi przecież pokrywać. Tym „ktosiem" są w Ameryce i we Francji wielkie koncerny przemysłowe, lub potężne biura reklamowe, które bądź zakładają własne stacje nadawcze, bądź też zakupują całe godziny programowe w już istniejących stacjach radjowych. Wynikiem tego jest niemal zupełne odgrodzenie radja tych krajów od wszelkiej idei artystycznej lub społecznej i zdanie go na łaskę i niełaskę merkantylizmu. Celem, ośrodkiem uwagi i działalności radja, staje się w tym wypadku — płatna reklama. Muzyka, odczyt, słuchowisko są w tym wypadku jedynie uzupełnieniem, tłem dla reklamy, która i tutaj, podobnie jak w dziennikach, tem drożej się opłaca, im bardziej jest ona, jak się to mówi „w tekście". Tutaj, też, a nie gdzieindziej, bije źródło przygnębiającego tonu, który opanował radjofonję francuską, stojącą dziś jakościowo na ostatniem miejscu wielkiej rodziny radjofonicznej. Obok tych względów wziąć należy również pod uwagę, że gdyby nawet radjofonja polska zechciała oprzeć swą egzystencję wyłącznie na dochodach reklamowych, to wobec niskiego stosunkowo uprzemysłowienia kraju, oraz wielokrotnie niższych stawek ogłoszeniowych, osiągnęłaby z nich sumy absolutnie niewspółmierne z koniecznościami nawet najsłabszej radjostacji o najoszczędniejszym programie. Najlepszym dowodem, że system „bezpłatnego" radja nie daje właściwych wyników, jest fakt, że jedyna w Europie „bezpłatna" radjofonja francuska zmierza obecnie wielkiemi krokami w kierunku zupełnej reorganizacji swych podstaw finansowych, zamierzając oprzeć je, podobnie, jak reszta krajów w Europie, na stałych abonentach.

Drugiem zagadnieniem, które często zaprząta uwagę nowego abonenta, jest zagadnienie wysokości opłat radjowych. Zobaczmy jak zostało ono rozwiązane w innych krajach europejskich.

W Niemczech miesięczny abonament radjowy wynosi 2 złote marki — 4 złote 25 gr. co przy 3½ miljonach radjosłuchaczów zarejestrowanych przynosi radjofonji niemieckiej około 180.000.000 złotych rocznego dochodu — wobec niespełna 8.000.000 złotych rocznego dochodu brutto radjofonji polskiej przyczem dodać należy, że opłaty radjowe w Anglji wynoszą 10 szylingów, czyli 24 złote rocznie, również warto nadmienić, że większość radjostacyj niemieckich została wzniesiona kosztem bogatego skarbu państwa niemieckiego, podczas gdy radjofonja polska dźwiga się i dźwiga — cegiełka po cegiełce — własnym jedynie wysiłkiem. Cegiełkami temi są opłaty radjoabonentów. Dlatego też **każdy słuchacz Polskiego Radja**, który pod jakimkolwiek bądź pretekstem unika rejestracji i opłat abonentowych — podkopuje tem samem podwaliny radjofonji polskiej, która jest własnością całego narodu. Jest więc wrogiem oświaty i kultury polskiej, jest wrogiem ogółu słuchaczy radjowych.

Pejot.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 3.
Od dnia 13 do dnia 15 stycznia 1931 r włącznie będzie wyświetlany film:
„ZŁOTO PUSTYNI" według powieści Zane Grey'a Dramat w 9 aktach.
W rolach głównych: Shirley Masson, Neil Hamilton i William Powell
Następny program: „Na Sybir"

Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS" Ul. Wileńska 38 Tel. 926.
Dziś! Największy sukces bieżącego sezonu! Najnowsze i najgłośn. arcydzieło. Atrakcyjna Śpiewna kreacja bożyszcza tłumów
RAMONA NOVARRO PORUCZNIK ARMAND
Śpiewno dźwiękowy dramat miłosny. Nad program: atrakcyjne dodatki dźwiękowe.
Ceny na 1-szy seans zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD" Mickiewicza 22.
Dziś! Przebój o pierwszorzędnej wartości artystycznej LISTY NIEZNAJOMEJ
Dramat erotyczny p-g. znanej powieści St. Zweiga
W rolach czołowych uwodzicielka RENEE HERIBWS, ulubieniec publiczności JACK TREVOR i ALFRED ABEL.
Fascynująca treść! Artystyczna gra. Nad program: Rewelac. dodatki dźwiękowe. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15

DŹWIĘKOWE KINO CASINO WIELKA 47.
Sensacja dla Wilna! Niezrównany król humoru i śmiechu w swojem pierwszem arcydziele dźwiękowem p. t. HAROLD LLOYD
ROZKOSZE NIEBEZPIECZEŃSTWA
Szalone przygody ulubieńca publiczności. Ceny zniżone tylko na pierwszy seans.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

KINO-TEATR „P A N" WIELKA 42
Ostatnie 2 dni! Po raz pierwszy w Wilnie! 4 potęgi ekranu: bohaterka „Siódmego Nieba" „Anioła Ulicy" i „4 Djabłów" Janet Gaynor, Najpiękniejszy amant Charles Marton, największy tragik świata Rudolf Schildkraut oraz kusząca piękna i czarująca Lucy Doraine
w arcydziele najpiękniejszej miłości p. t. „KRYSTYNA" (Córka rybaka) Porywający poemat miłosny w 10 aktach.
Początek o godz. 4-ej. — Ceny od 40 gr.
Anons! W tych dniach tylko u nas GRETA GARBO w filmie ŻAR MIŁOŚCI

Polskie Kino „WANDA" Wielka 30. Tel. 14-81
Dziś! Słynny mistrz maski „człowiek o stu twarzach". Największy tragik świata LON CHANEY
w nowem arcydziele p. t. BICZ BOŻY Sensacyjny dramat w 10 akt.
W rol. gł. LEON CHANEY i ANITA PAGE

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow. A. PAKA

NAJKORZYSTNIEJ. kupuje się towary gwarantowanej dobroci u GŁOWIŃSKIEGO. Polecamy na sezon zimowy materjały mundurkowe, tweedy na kostjumy i suknie, flanelety w pięknych deseniach. UWAGA — WILEŃSKA 27.

Zgubioną kartę wolnej jazdy autobusami miejscowemi Nr. 770 na imię montera sieci elektrowni miejskiej wyd. przez Spółdzielnię Autob. w Wilnie unieważnia się.

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp Wilno, ul Tatarska 20, dom własny, Istnieje od 1843. Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie otwiera uzupełniające wieczorowe
Kursy Elektrotechniczne
(poziom mistrzowski) dla monterów mających odpowiednią praktykę i pragnących otrzymać w skróconym terminie uprawnienia, ewentualnie dla osób pracujących w dziedzinie przemysłu elektrycznego, chcących uzupełnić swą wiedzę.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelarja kursów w gmachu Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie przy ul. Holenderni 12 w godzinach 17—19.

Akuszerki
AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, knrzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

KOSMETYKA
GABINET Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie) Szczupłe opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 4

POSADY
Pomocnik rządcy oraz felczer weterynarji, młody, energiczny, kawaler z wieloletnią praktyką i dobremi referencjami poszukuje posady od zaraz. Łaskawe propozycje pod adresem: Leon Sonciński poczta Kurzeniec, maj. Lubań.

Rządca z wyższem wykształceniem, 30 letnią praktyką, dobry organizator i hodowca bydła i trzody chlewnej poszukuję posady. Łaskawe zgłoszenia pod Adamuzko Wilno, Kasztanowa 4—12.

Masaże twarzy: ręczne, wibracyjne i plastyczne. Epilacje. Gabinet Kosmetyki Leczniczej Cedib J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m. 9. Przyj. w g. 10-1 i 4-7 W. Z. P. № 26.

Angielskiego udziela lektorka języka angielskiego Uniwersytetu Stefana Batorego Teatralna 5 m. 3.

Młodą służącą lat 17 polecam. Poszukuje służby od zaraz, wymagania — skromne. Tylko dom katolicki. Dowiedzieć się Mickiewicza 9 m. 7. Dr-owa Łukiewicz od 9 do 4 po poł.

Rolnik w srarszym wieku, przyjmie posadę pisarza magazynowego. Wilno — Wileńska 8 — 21.

LOKALE
Dwa pokoje z wygodami z prawem korzystania kuchni Portowa 19 m. 6.

1 lub 2 pokoje umeblowane z wygodami z oddzielnem wejściem do wynajęcia Pańska 4—2.

Mieszkanie do wynajęcia 2 pokoje duże, jeden mały, kuchnia, ogródek z wszelkiemi wygodami. Zaułek Montwiłłowski Nr. 11 od godz. 10—12 i 4—5

Dowynajęcia pokój, ewent. dobrze umeblowany z osobnem wejściem — ul. Wileńska 15 m. 2.

RÓŻNE
SANKI jednokonne, miejskie, eleganckie okazyjnie b. tanio do sprzedania za 120 zł. Witołdowa ul. Nr. 2 m. 1. Koło Radjostacji.

KAŻDĄ sumę gotówki ulokujemy na solidne hipoteki Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Sprzedaje się domdrewniany z placem o 7 mieszkaniach. Dowiedzieć się Jagiellońska 1 m. 4. Kozłowska od 3 do 5.

TELEFON 12-29 ulica DOBRA 6 KOPIOWANIE PLANÓW Inż. Krupowicz Wilno

W. WILLIAMS.

37)

Mortimer

W jednym z tych domów mogła mieszkać M-me Malplaquet, ale tego rodzaju poszukiwania nie mogły dać pożądanych rezultatów.

Ciemność ogarnęła już miasto. Desmond zawrócił w nadziei, że znajdzie taksis, którym pojedzie do klubu, by spędzić tam resztę wieczoru.. Zabłądził w małej uliczce. ogrodzonej wysokim murem jakiejś cichej posesji. Nagle wzrok jego zatrzymał się na oświetlonej bramie domu z przeciwległej strony ulicy. Możeby spróbować tam szczęścia przed odejściem. Może tutaj powiedzą mu, coś o osobie, której szukał? Wszak często szczęśliwy zbieg okoliczności jest najlepszym pomocnikiem.

Desmond wszedł na schodki, i zadzwonił. Drzwi otworzyła pokojówka w białym fartuszku?

— Ach, pan szuka pokoju? — zapytała.

Ocwood podniósł głowę i dopiero teraz przeczytał nad bramą: „Pokój do wynajęcia".

Pytanie pokojówki podało mu świetny plan. Wklubie nie czekano na niego, i być może, nie znalazłoby się wolnego łóżka na noc dzisiejszą. Dla czegożby nie miał przenocować wpobliżu wrogiego obozu i nie spędzić tu kilku dni, w poszukiwaniu tej damy?

Powziąwszy szybką decyzję, Desmond skinął głową.

Pokojówka zaprowadziła go do porządnie i elegancko umeblowanego salonu i odeszła , by poprosić panią.

Była to dobrze wychowana, starsza osoba, która zmierzyła Desmonda badawczem spojrzeniem i uprzejmie zapytała:

— Służąca powiedziała mi, że pan szuka pokoju?

Ocwood odpowiedział twierdząco.

— Proszę, niech pan odpocznie. Pierwszy to raz odnajmuję pokój, ale mąż mój jest na froncie i wobec tego mam dwa wolne pokoje: sypialny i mały gabinet. Sądziłam więc...

Przerwała i przyjrzała się znów badawczo Desmondowi.

— Pan jest oficerem, jeśli się nie mylę?

Desmond przedstawił się:

— Major Ocwood.

— Mąż mój jest również oficerem — kapitan Smith. Może panowie się znają?... Nie?... Naturalnie, nie zna się wszystkich oficerów na froncie, ale.. ja...

Desmond zapytał o cenę pokoju ,i ku zdziwieniu p Smith, przyjął ją bez targu.

— Ale pan nie widział jeszcze pokoju! — zdziwiła się głośno.

— Ufam pani, — odrzekł Ocwood. — Oto opłata za tydzień zgóry. Pójdę teraz sprowadzić swoje rzeczy. Cieszę się, że dostałem ten pokój, bo mam tu dużo znajomych. Tylko na nie szczęście pogubiłem ich adresy. Czy pani nie mogłaby mi powiedzieć, gdzie mieszka M-me Malplaquet?

— Znam tu wszystkie poważniejsze rodziny, ale to nazwisko słyszę po raz pierwszyp. Pan nie wie, czy ta pani mieszka we własnym domu, czy też wynajmuje mieszkanie?

— Doprawdy nie mam pojęcia, — wzruszył ramionami Ocwood, — Zgubiłem jej adres.

— To dziwne, że pierwszy raz słyszę to nazwisko, — mruknęła do siebie pani Smith.

Zadzwoniła na służącą i zapytała ją, czy ona nie słyszała, gdzie mieszka M-me Malplaquet, ale pokojówka nie słyszała również tego nazwiska. Desmondowi wytłumaczono, gdzie jest najbliższy przystanek autobusowy.

Wyszedł z takiem uczuciem, jakby popełnił wielkie głupstwo i przedsięwziął krok, który przyniesie tylko stratę czasu. Na głównej ulicy zatrzymał się na chwilę pod latarnią, oglądając się za taksówką. Ale pusto było dokoła, tylko jakiś człowiek skradał się niepewnym krokiem, kryjąc się w cieniu. Ubrany był nędznie, nieogolony, a szyję miał okręconą brudnym zniszczonym szalem. Ujrzawszy oficera, nieznajomy zatrzymał się najpierw, potem zbliżył się niepewnie.:

— Przepraszam, sir.

Desmond odwrócił się i zapytał włóczęgę, gdzie można znaleźć taxis.

— Major Ocwood! — krzyknął włóczęga. — Pan major mnie nie poznaje?

Desmond przyjrzał się obdartusowi i zrobił gest przeczący.

— Pan mnie zna? — zapytał. — Ale ja nie przypominam sobie pana.

Obdartus poszukał w kieszeni i wyjął zmięty świstek papieru:

— Oto, sir, moje nazwisko — to o mnie chodzi, sir. Gdyby pan major, przez pamięć mego brata zechciał mi dać dobrą radę, byłbym panu szczerze wdzięczny!

Desmond wziął papierek i przy świetle latarni odczytał jego treść: było to ogłoszenie, wycięte z gazety.

— Ach, Boże! Więc to artylerzysta Barling? — zawołał , wyciągając rękę. — Nie poznałem was! Jak mogliście dojść do tego stanu?

Żołnierz zmieszał się i spuścił głowę.

— Jestem dezerterem, sir.

— To niemożliwe! — nie wierzył własnym uszom Desmond, — Ale coprawda, ściśle mówiąc, ja również!

ROZDZIAŁ XXV

Ucieczka

M - me Malplaquet siedziała obok Barbary i ściskała mocno jej rękę swemi silnemi palcami, Samochód pędził z ogromną szybkością po gładkiej drodze.

„Dom Młynarza" pozostał już daleko za nimi. Wzruszona i głęboko wstrząśnięta tem, co zaszło, dziewczyna straciła zupełnie poczucie czasu i przestrzeni, ale nie minęła nawet godzina, jak samochód wjechał na przedmieście Londynu.

Miasto spało jeszcze. Leniwie poruszały się po pustych ulicach pierwsze tramwaje. Tylko na stacjach podziemnych kolejek był ruch: gromady robotników znikały w ciemnych czeluściach schodów.

Barbara uczyniła ruch, by się uwolnić, ale towarzyszka jej zacisnęła jeszcze mocniej palce, obezwładniając ją.—

— Dokąd mnie wieziecie? — zapytała młoda dziewczyna.

Siwa dama rozkazującym tonem rzuciła jedno słowo:

— Belfordzie!

Zbiegły więzień siedział naprzeciw Barbary, na dźwięk swego nazwiska pochylił się ku niej.

— Niech pani popatrzy na mnie, miss Macwayt.

W słowach tych dźwięczała taka moc, że mimowoli usłuchała rozkazu, mimo , że głos instynktu przestrzegał ją, przed tem. Niezrozumiała siła pociągała ją i zmuszała spojrzeć w utkwione w jej twarz oczy. W tejże chwili uczuła, że wola tego człowieka zniewala, skuwa jej wolę, przenika wgłąb duszy i mózgu, pozbawia możności obrony, protestu... Chciała krzyknąć, wyskoczyć z auta, uciekać... Ale ciało jej stało się bezwładne, odmówiło jej posłuszeństwa. Westchnęła tylko i zamknęła oczy.

— No, — mruknął Belford, dysząc ciężko, wyczerpany wysiłkiem, którego dokonał. — Teraz pani się uspokoi i będzie mnie słuchać,

Barbara nie odpowiedziała. Znieruchomiała w nienaturalnej pozie, jakby była drewniana. Belford uśmiechnął się z zadowoleniem i powiedział do M-me Malplaquet:

— Teraz nie będzie już nam przeszkadzać!

— Ach, Belfordzie! — westchnęła siwa dama, — Pan jest nadzwyczajnym człowiekiem!

— Przez jedną noc dzisiejszą, — rzekł Niemiec poważnie, — postarzałem o dwadzieścia lat! Ten Strangwayse — to szalony człowiek! Nie rozumiem, jak mogliśmy pojechać do tej karczmy, gdzie każdej chwili mogła się zjawić policja! I to tylko w tym celu, że Noor - el - Dine nie odzyskała tego ich skarbu, chociaż sam przecież twierdził, że nie rozstawał się z klejnotem ani na chwilę, od czasu, gdy go dostał w swe ręce. Literalnie przewrócił do góry nogami całą sypialnię tancerki.

— Tym razem został fatalnie pobity, — zauważyła zimno M-me Malplaquet — klejnotu nie odebrał, a sam się naraził i całą robotę popsuł.

— Nie odebrał, ale odbierze, — zapewniał z głębokiem przekonaniem Belford.

Starucha roześmiała się złośliwie:

— Komu odbierze? Gdzież on znajdzie ten klejnot? Może u pana? Przecież sam mówił, że ta brylantowa gwiazda zniknęła bez śladu i że niema najmniejszych poszlak, gdzie się ona może znajdować ,

— Ale to człowiek uparty. Jeśli na razie niema poszlak, to znajdzie je jutro, pojutrze... za tydzień. W każdym razie nie wyrzeknie się swego celu. Nie wierzył, że znajdzie klejnot w pokoju tancerki, sam mi powiedział, że dokonał rewizji tylko dla spokoju sumienia. A wie pani , jaki był prawdziwy cel naszej warjackiej jazdy ,do „Karczmy nad Moczarami"?

— Nie.

— Po nią, — Belford wskazał Barbarę.

Starucha zrobiła znak ostrzegawczy.

— O! — roześmiał się Belford. — Pani przecież nie rozumie o czem my mówimy, prawda? — zwrócił się do Barbary.

—Nie otwierając oczu, odpowiedziała wolno, bezdźwięcznie:

— Nie rozumiem, o czem mówicie.

Gwiazda brylantowa była pod jej opieką w momencie, gdy St angwayse ją zdobył, — ciągnął dalej Belford. Ona pracuje w Departamencie Tajnym Ministerstwa Wojny. Kapitan jest przekonany, że nikt nie podejrzewa, że to on ukradł srebrne pudełeczko u miss Macwayt. Noor - el - Dine przysłużyła mu się bardzo, zatrzymując ją w karczmie. Dlaczego to zrobiła? Widocznie myślała, że ona coś wie o klejnocie. Zdaniem kapitana, dwie osoby mogłyby tę tajemnicę wyjaśnić: ta panienka i.. ! ex-Belford!

— I ex - Belford! — wtrąciła M-me Malplaquet.

— Tak jest, i ex- Belford, czyli major Ocwood. Tak czy inaczej, pewien jestem, że Strangwayse odnajdzie zaginione pudełko.

— Ale dziewczyna milczy, a Ocwooda nie złapaliście! — zadrwiła starucha.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo" Zamkowa 2